

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Wydawca: O. K. R. P. P. S. Katowice

CENA
10 gr.

Wychodzi raz w tygodniu z wyjątkiem niedziel i świąt. 40 gr. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczaj. 6-10 szpaltowy. Red. i Admin. w Katowicach, Teatrna 12. Redaktor przyjmuje oprócz soboty codziennie od 9-12. Admin. czynna od 8-16. Tel. 354-05. P.K.O. 301.042

Abonament m'ies w ekspedycji, w kółp. i na pocztę 2.50 zł., zagr. 6 zł. Cena ogł.: za wiersz wysokości 1 mm. w tekście 30 gr.

Nr. 292

Katowice, Wtorek 22 Listopada 1938 r.

Rok 42

Tajemnicza misja gen. Bodenschatza Wielki entuzjazm całej Ameryki dla sprawy obrony kontynentu

Szef lotnictwa Rzeszy w Londynie

General major Bodenschatz, najbardziej zaufany i najbliższy współpracownik feldmarszałka Göringa, będący oficjalnie szefem ministerium lotnictwa, przybył do Londynu.

Wizyta gen. Bodenschatza nie była niespodzianką dla angielskich sfer politycznych.

Gen. Bodenschatz oczekiwał. Jedynie attaché lotniczy i attaché wojskowy przy ambasadzie niemieckiej.

Gen. Bodenschatz zamieszkał u ambasadora von Dircksa jako jego gość.

Na temat tej wizyty dzienniki angielskie snują rozmaite domysły, twierdząc, że gen. Bodenschatz przybył z tajną misją.

Prasa angielska twierdzi, iż w przeddzień angielsko-francuskich rozmów w Paryżu, przybycie gen. Bodenschatza posiada pewne znaczenie i porównuje wizytę tę z przyjazdem kpt. Wiedemanna w swoim czasie do Londynu przed wyjazdem francuskich ministrów. Z kół

zblizonych do ambasady niemieckiej twierdzą, iż wizyta gen. Bodenschatza była już od pewnego czasu przygotowywana, ale że posiada ona charakter prywatny. Mimo to, gen. Bodenschatz nie-

wątpliwie spotka się również z odpowiedzialnymi czynnikami brytyjskimi. Gen. Bodenschatz był już w Anglii przed 2-ma laty na wielkim pokazie brytyjskich wojsk lotniczych. (PAT.)

Mimo, iż prez. Roosevelt w wywiadzie udzielonym prasie nowojorskiej nie wspominał ani słowem o zamiarze wniesienia na zblizającą się panamerykańską konferencję w Limie projektu u-

stawy o organizacji wspólnej obrony całego kontynentu, to jednak fakt, że przyszła obrona St. Zjednoczonych A. P. ma być oparta na bezpieczeństwie kontynentalnym, poruszył bardzo żywe opinie publiczną Brazylii i wzbudził olbrzymie zainteresowanie sfer politycznych i wojskowych.

Odłamy prasy, stojące blisko sfer rządowych twierdzą, że na konferencji w Limie delegacja St. Zjednoczonych A. P. będzie starała się wysłondować opinie członków poszczególnych delegacji na temat organizowania wspólnej obrony kontynentalnej oraz zbadać możliwości, na jakie stać każde państwo w tym kierunku, gdyby naready amerykańskie zostały zagrożone agresją.

Ogólną opinią jest, że idea kolektywnego bezpieczeństwa kontynentu amerykańskiego jest tyl-

ko dalszym ciągiem realizacji doktryny Monrogo, której nową definicję musi dać nadchodząca konferencja w Limie.

Jak dotąd, głosy prasy południowo-amerykańskiej, jakie nadeszły do Rio de Janeiro, wypowiadają się zdecydowanie w sposób przychylny. Tak z Buenos Aires, jak z Montevideo, Bogoty, Santiago de Chile i Limy nadechodzą do Rio de Janeiro głosy pełne entuzjazmu. (PAT.)

Ataki faszystów

Komunikat oficjalny ministerium spraw wojskowych stwierdza, że oddziały generała Franco atakowały pozycje rządowe na froncie Segre, przy czym na prawym brzegu rzeki udało się im postąpić naprzód. (PAT.)

W przededniu ważnych rozstrzygnięć... Przed wielką bitwą o Kanton

Południowe Chiny, według komunikatów dowództwa chińskiego, są w przededniu ważnych wydarzeń.

W najbliższych dniach ma się rozpocząć generalna bitwa o Kanton. Obie strony czynią do niej ostatnie przygotowania. Dotychczasowe walki były tylko wstępem do głównej akcji.

W przewidywaniu wypadków, Japończycy dobrowolnie, bez nacisku ze strony chińskiej, porzucają zbyt wysunięte pozycje i wogóle skracają strategiczną linię frontu. Jednocześnie Japończycy kierują wszystkie rozporządzalne siły do Kantonu. Dnia 18 b. m. przybyło tam 5 000 piechoty japońskiej; jest to tylko awangarda znacznej, bo liczącej ponad 40 000 grupy posiłkowej, ciągnącej od Amoy. Część tego oddziału pochodzi z Formozy.

Jak się zdaje, główne uderzenie chińskie ma być skierowane po przez st. Huansza, posiadającą rozstrzygające znaczenie strategiczne. Jednocześnie Chińczycy usiłują zająć na całym froncie dogodnie pozycje wyjściowe.

Artyleria chińska ostrzeliwuje pozycje japońskie z południowego brzegu rzeki Perlowej. Żywa akcja toczy się również w okolicy m. Samszui, jednego z głównych japońskich punktów oporu w tym rejonie.

W centralnych Chinach działania zaczepne, rozpoczęte przez Chińczyków na południowym-wschodzie od m. Wahu, na rzece Jang - Tse, rozwijają się, jak dotąd, pomyślnie dla nich. Po energicznie przeprowadzonym natarciu Chińczycy zajęli m. Tsuanzen, położone o 60 km. na południe od Wuhu. (ATE.)

Według półoficjalnych doniesień, pięciodniowy pożar zniszczył zupełnie miasto Czangcza, stolicę prowincji Honan. 2000 osób zginęło w płomieniach.

Wojska japońskie posuwają się wzdłuż południowego brzegu rzeki Jangtsekiang, w kierunku na Czangcza, podczas gdy na północnym brzegu tej rzeki armia japońska posuwa się na Sianjang, położonemu w zachodniej części Hopei. Od dwóch dni trwają nieprzerwane naloty Japończyków na Sianjang. (ATE.)

Wylęgarnia „elity“

W Sztumie wykonano obecnie nowe gmachy szkoły narodowo-politycznej (National - Politische Erziehungsanstalt), poziomem naukowym równającą się zakładowi średniemu, której jednak piętnem jest wychowanie w myśl wytycz-

nych hitlerowskich idei wychowawczych.

Wychowankowie tego zakładu mają być elitą przyszłych sfer kierowniczych Partii. Na otwarcie tego zakładu przybywa minister Rust i inni dygnitarze państwowi i partyjni. (PAT.)

Japończycy nawróceni na... rasizm norwiczny

Agencja Havasa donosi z Tokio, że zakaz przyjazdu Żydów z Niemiec do Japonii zacznie obowiązywać z dniem 25 listopada.

Z chwilą podpisania układu kulturalnego niemiecko-japońskiego

go, obejmowanie katedr profesor-skich przez Żydów niemieckich, którzy w znacznej liczbie wykładają już od 3 lat na wyższych uczelniach japońskich, będzie również uniemożliwione, gdyż Rząd niemiecki zarezerwował sobie prawo wyboru odpowiednich sił naukowych, które obejmą katedry japońskie. Żydzi, którzy obecnie są profesorami, a zostali zaangażowani przez Rząd japoński, nie będą wprawdzie usunięci, lecz nieoficjalnie Rząd oznajmił, że zastąpieni oni zostaną przez inne siły, po wygaśnięciu kontraktów. (PAT.)

Mauzoleum Atatürka

Rząd turecki postanowił pochować zwłoki Atatürka w Ankarze, w siedzibie zmarłego w Czan - Kaja. Stanie tam wielkie mauzoleum. Sam zaś pałac zostanie przekształcony na muzeum imienia Atatürka. (PAT.)

Osusky wrócił do Paryża

Posel czechosłowacki w Paryżu, dr. Osusky, który ostatnio przebywał w Pradze i — jak to pisaliśmy — zażądał przeprowadzenia śledztwa, mającego wykazać, którzy dyplomaci i mężowie stanu

czechosłowaccy ponoszą odpowiedzialność za wypadki ostatnich miesięcy, powrócił do Paryża.

Będzie on tam w dalszym ciągu reprezentował Republikę czechosłowacką. (ATE.)

Lotnik Ryan Gover aresztowany w Z.S.S.R.

Lotnik angielski Ryan Gover aresztowany został w Rosji Sowieckiej. Gover udał się w dniu 13 listopada prywatnym samolotem z Finlandii do Rosji Sowieckiej i wylądował — jak podaje

prasa angielska — 200 mil na północ od Moskwy.

„Daily Express“ podaje, że Gover zamierzał oswobodzić swą żonę więzioną w Sowietach przez GPU. (ATE.)

Tragiczny wyścig samochodowy

Podczas wyścigów samochodowych, jakie się odbyły w miejscowości Tres Arrooyos (Argentyna) wydarzyła się tragiczna w następstwach katastrofa. Szczegóły są następujące: jeden z kierowców, biorąc udział w wyścigach musiał zatrzymać samochód na trasie wyścigowej z powodu pęknięcia opony.

Pędzący jeden za drugim z zawrotną szybkością dwa samochody, których kierowcy nie zauważyli stojącego na trasie wyścigówku samochodu z powodu unoszącego się nad trasą tumanu pyłu, zderzyli się ze stojącym samochodem, przy czym nastąpiła eksplozja.

Wszystkie trzy samochody uległy doszczętnemu zniszczeniu, jeden z kierowców zginął na miejscu, dwóch i towarzyszący jednemu z nich mechanik zostali ciężko ranni.

Wstrzymane natychmiast wyścigi spowodowały drugą katastrofę — pierwszy z kierowców, dojeżdżający do miejsca wypadku zdołał zatrzymać w porę samochód, jadący natomiast za nim kierowca samochodu Fernin Martin, któremu towarzyszył Michał Zatuszek, Polak pochodzący ze Lwowa, nie zdołał tego uczynić, wskutek czego nastąpiło zderzenie, które spowodowało eksplozję.

Oba samochody zakreśliły łuk w powietrzu i wpadły pomiędzy stojących widzów, raniąc ciężko kilka osób, z których jedna zmarła. Kierowcy obydwóch samochodów — towarzyszący jednemu z nich Michał Zatuszek ponieśli śmierć na miejscu. Michał Zatuszek był bratem zmarłego tragiczną śmiercią w roku ubiegłym w wyścigach samochodowych Karola Zatuszka, znanego kierowcy na tutejszym terenie.

Walki trwają w Palestynie

Po zaciętej walce patrol brytyjski zmusił do wycofania się oddział powstańców arabskich. 2-ch powstańców zginęło. Po stronie brytyjskiej zginął jeden żołnierz, a jeden oficer odniósł rany.

W Jaffie znaleziono zwłoki 2-ch Arabów. W związku z tym zarządzono rewizję w całej dzielnicy. W czasie rewizji, po dłuższej strzelaninie, ujęto jednego powstańca, który z ukrycia ostrzeliwał oddział żołnierzy.

Na drodze Dzenin - Nablus sześć

ciu uzbrojonych ludzi zatrzymało samochód ciężarowy, zabierając 70 wózków zboża. (PAT.)

BOJKOT ŻYDÓW I ANGLIKÓW.

Prasa syryjska donosi, że po zakończeniu święta Ramadanu, a więc w połowie bieżącego tygodnia, we wszystkich krajach arabskich proklamowany będzie bojkot Żydów i Anglików. Również zamieszkał w Ameryce Syryjczy i Arabowie będą wezwani do przyłączenia się do bojkotu. (PAT.)

Sprawa rozbudowy marynarki angielskiej

Roczne sprawozdanie ministerium marynarki angielskiej żąda powiększenia stanu liczbowego załogi floty wojennej. Stan ten liczy obecnie 105 000 ludzi, co jest tylko 85 proc. pełnego stanu liczbowego. Sprawozdanie stwierdza, że przy tym stanie liczbowym posiadają tylko 100-owego stanu w angielskiej marynarce wojennej konieczny jest zaciąg co najmniej 12 000

ludzi. Potrzebne jest również zwiększenie stanu liczbowego oficerów marynarki.

Sprawozdanie kładzie również znaczny nacisk na budowę nowoczesnej floty handlowej oraz przewidyje konstrukcję znacznej ilości lotniskowców. (ATE.)

Król Rumuński w Paryżu

Król Karol rumuński, prezydent Lebrun, książę Michał i towarzysząca im świta, odjechali z dworca Montparnasse do Rambouillet, gdzie odbędzie się polowanie, urządzone przez Prezydenta Republiki. (PAT.)

Brygada powraca

Przybył do Paryża nowy transport milicjantów z brygady międzynarodowej w Cerbere. W transporcie tym przybyło 91 Duńczyków, 41 Norwegów i 4 Francuzów. (PAT.)

Komunikat

Wobec tego, że do niektórych organizacji zwracają się w sprawach prasy partyjnej różni rzekomi dziennikarze, przeto tą drogą przestrzegamy nasze organizacje i zawiadamy, że w sprawach prasy i wydawnictw partyjnych decydują jedynie władze kierownicze Partii oraz delegacji przez te władze każdorazowo pisemnie upoważnieni.

W sprawach prasowych należy zwracać się jedynie do C. K. W. SEKRETARIAT GENERALNY CKW. PPS.

O czym będą rozmawiać ministrowie angielscy w Paryżu

Prasa angielska zamieszcza obszernie rozważania na temat nadchodzącej wizyty ministrów angielskich w Paryżu.

Korespondent dyplomatyczny „Observera” donosi, że program rozmów angielsko - francuskich uległ w ostatnich dniach zasadniczej zmianie. Francja bowiem opowiedziała się zdecydowanie przeciwko omawianiu w chwili obecnej sprawy zwrotu kolonii niemieckich. Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times” twierdzi, że podczas wizyty prem. Chamberlaina i lorda Halifaxa w Paryżu, poruszone będą następujące tematy:

1) sprawa zbrojeń i obrony narodowej. Przedstawiciele obu państw dokonają przeglądu strategii wojennej, morskiej i powietrznej, w świetle sytuacji, jaka wytworzyła się po konferencji monachijskiej. Jeśli chodzi o siły lądowe Francji stoi ona obecnie wobec nie zwykłej poważnej sytuacji. Francja może wystawić jedynie 60 dywizyj, które mają do rozporządzenia Niemcy i Włochy. Omawiana więc tu będzie sprawa zwiększenia angielskiego korpusu ekspedycyjnego.

Jeszcze bardziej doniosła jest sprawa zbrojeń lotniczych. Według danych, posiadanych przez Rząd angielski, produkcja samolotów w Niemczech przewyższa w chwili obecnej łączną produkcję anglo - francuską. Rząd angielski powziął już energiczne kroki, celem przyspieszenia produkcji lotniczej i w Paryżu domagać się będzie od Rządu francuskiego zapewnienia, że francuski program lotniczy ulegnie ekspansji i przyspieszeniu.

2) Kwestia hiszpańska. Mussolini wysunął jako konieczny warunek porozumienia francusko - włoskiego i ogólnego w basenie morza Śródziemnego, przyznanie gen. Franco praw kombatanów i zobowiązanie, że Francja nie poweźmie żadnej akcji, która mogła by szkodzić zwycięstwu wojsk narodowych w Hiszpanii. Co do tego punktu istnieje między Rządem angielskim i francuskim różnica poglądów, ale spodziewają się tu, iż przeważa teza angielska i że oba państwa przyznają gen. Franco prawa kombatanów.

3) Sprawa poprawy międzynarodowych stosunków ekonomicznych. Omówione tu zostaną możli-

wości zwiększenia ruchu handlowego i obniżenie stawek celnych na podstawie raportu van Zeeland.

4) Wspólna akcja angielsko - francuska na Dalekim Wschodzie

Korespondent polityczny „Sunday Express” donosi, że podczas rozmów angielsko - francuskich w Paryżu poruszona będzie m. in. sprawa niemiecko - francuskiego paktu nieagresji na wzór paktu

przyjaźni podpisanego w Monachium przez Hitlera i Chamberlaina.

Pakt ten obejmować ma następujące punkty: 1) zobowiązanie, że polityka zagraniczna obu krajów skierowana będzie w kierunku utrzymania pokoju, 2) wspólna deklaracja o nienaruszalności granic francusko - niemieckich i 3) zobowiązanie do załatwienia wszystkich spraw spornych przez konsultację. (ATE).

Robotnicza Warszawa święci 20-lecie odzyskania Niepodległości

Wspaniała akademія w „Wielkiej Rewi.”

W. O. K. R. P. P. S., Rada Zw. Zaw., Stow. b. Więźniów Pol. i TUR. urządziły wspólną akademię uroczystą w 20-lecie Niepodległości i zalegalizowania nielegalnego — przed 20 laty — ruchu socjalistycznego.

Nie rozporządza niestety — PPS. w Warszawie dość dużą salą, która by mogła pomieścić wszystkich chętnych wysłuchania słów prawdy, jakie padły w czasie tej akademii.

Na długo przed rozpoczęciem akademii nie było już możliwości dostania się na salę.

Na wezwanie PPS. pośpieszyły tłumy robotników i pracowników z rodzinami.

Po odegraniu przez orkiestrę Elekrowni Miejskiej hymnu państwowego: „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Czerwonego Sztandaru”, zagał akademię tow. Zygmunt ZAREMBA. W dłuższym wywodzie, o podkładzie historycznym, przypominał rozbiory i nowe, groźące Polsce niebezpieczeństwa.

Odczytał z dzieł Kazimierza Krasińskiego (Michała Łuski) ustępy ostrzegające proletariatu socjalistycznego przed złudzeniami, że zdobycie niepodległości państwowej uwalnia od obowiązku dalszej walki o wolność.

Rozwiniął tę myśl tow. PIONTEK, który przemawiał w imieniu Rady Zawodowej.

Za czasów rządów carskich i później okupacyjnych regułą było łamanie sumienia i charakterów. Nikt bardziej, niż robotnik i robotnica nie mogli rozumieć, jak prawa polityczne łączą się ściśle z pracą zawodową.

W fabrykach i warsztatach Warszawy, Łodzi, Sosnowca i innych miast i osiedli robotniczych wykuwała się myśl polityczna, socjalistyczna, niepodległościowa.

Oklaski zebranych i wznoszone okrzyki stwierdzały słusność wywodów mówcy.

Duże wrażenie na słuchaczach wywarło przemówienie tow. EHR-LICHA, który w imieniu BUNDU, przypomniał wspólną walkę z okrutnym caratem i okupacją niemiecką. Proletariat żydowski wówczas walczył i cierpiał wraz z proletariatem polskim. Obecnie trzeba tę wspólność walki o niepodległość hasła: demokracji, socjalizmu, walki o wolność, sumienia, wyznania przypomnieć.

Tylko Polska Demokratyczna, Polska przez ludzi pracy zdobyta będzie Polską Wolności i Postępu, Polską Chłopów i Robotników. Głos zabrała b. sen. tow. Dorota KLUSZYŃSKA. Mówiła o WARSZAWIE W CZORAJ - DZIŚ - JUTRO.

P. P. S. była i jest sumieniem Polski. Gospodarzem Polski była i będzie klasa pracująca. Była Warszawa - buntownica, „wieczna rewolucjonistka”, pokonana a w r. 1918 zwycięska. Dziś podłość ubiera się w togę uczciwości. To co dziś dzieje się w świecie, musi o burzenie wywołać. Powrót barbarzyństwa musi wywołać odruch sumienia. Warszawa „jutro” to Warszawa P. P. S.

„NIC BEZ NAS, O NAS” to stare hasło klasy pracującej. Warszawa jest stolicą Polski, od zwycięstwa w Warszawie zależy zwycięstwo mas pracujących całej Polski.

Część artystyczna akademii była wspólnym popisem orkiestry pracowników Elekrowni, pod dyrykcją Turczyńskiego, chóru „Drukarzy” pod dyr. B. Hinka oraz Sceny Robotniczej TUR-a.

Widowisko niepodległościowe w 12 obrazach p. t. „ŚMIAŁO PODNIEŚMY SZTANDAR NASZ W GÓRĘ” z ilustracją muzyczną, wy-maga fachowej krytyki, na którą nie stać „szarego” sprawozdawcy. „Scena Robotnicza” TUR. wy-

Wybuch w Barcelonie

Jak podaliśmy wczoraj, na przedmieściu Barcelony wyleciała w powietrze wielka fabryka broni. Według dotychczasowych doniesień liczba ofiar katastrofy dochodzi do 400 zabitych.

Przyczyną katastrofy był wybuch granatu, upuszczonego przez jednego z robotników. Wielka liczba ofiar katastrofy tłumaczy się tem, że robotnicy fabryki myśląc, że przyczyną wybuchu jest bombardowanie przez samoloty nieprzyjacielskie, rzucili się do ucieczki, zamiast gasić pożar, który rozszerzył się z niezwykłą szybkością.

To czego będą się domagali radni socjalistyczni stolicy

BĘDĄ SIĘ DOMAGALI:

1) ROZWINIĘCIA W SZEROKIM ZAKRESIE OPIEKI SPOŁECZNEJ. Dział ten dotychczas był traktowany po macoszemu. Miasto musi przede wszystkim zapewnić opiekę pokrzywdzonym przez los i życie, a przede wszystkim zapewnić opiekę nad matką, dzieckiem i młodzieżą opuszczonym i pozbawionym środków do życia i urządzić domy noclegowe, schroniska dla niezdolnych do

pracy, bursy dla chłopców i dziewcząt, zakłady wychowawcze i opiekę nad sierotami, oraz zakład wychowawczy dla dzieci niedorozwiniętych.

2) ROZTOCZENIA OPIEKI NAD BEZROBOTYMI, rozwinięcia planowej akcji dla zapewnienia im pracy, interweniowanie w ich sprawie u władz państwowych.

3) PODJĘCIA AKCJI BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

DLA NAJSZERSZYCH RZESZ, popierania wysiłków robotniczych spółdzielni mieszkaniowych, zdążających w tym kierunku, budowania przez samo miasto dla tych warstw ludności, które nie są w staniełożyć na budownictwo, zapewnienia w domach miejskich samorządu lokatorów, prowadzenia przez miasto konsekwentnej polityki terenowej, przeciwstawiającej się spekulacji, która szczególnie w Warszawie śrubuje w niedłuchany sposób ceny placów.

4) LIKWIDACJI DZISIEJSZEGO SYSTEMU BARAKOWEGO, STOSOWANEGO WOBEC BEZDOMNYCH. Baraki przynoszą wstręś do stolicy. Miasto winno zapewnić minimum potrzeb mieszkaniowych nawet najbiedniejszym swoim mieszkańcom.

5) RÓWNOMIERNOŚCI W TRAKTOWANIU CAŁEGO MIASTA. Dwie trzecie Warszawy nie są zabudowane w sposób nowoczesny, większość obywateli nie korzysta z urządzeń kulturalnych, z wodociągów, kanalizacji, gazu, elektryczności, z zieleni i parków. W czasie gdy podejmują się słusznie wielkie prace inwestycyjne dla zamienienia Warszawy na nowoczesną stolicę, gdy upiększa się śródmieście i dzielnice willowe, przedmieścia robotnicze są w zupełnym zaniedbaniu. Te różnice muszą zniknąć.

6) ROZWINIĘCIA SIECI KOMUNIKACYJNEJ NA PRZEDMIEŚCIACH.

7) OBNIŻENIA CEN GAZU I ELEKTRYCZNOŚCI, które w Warszawie przy masowej produkcji są stanowczo zbyt wysokie.

8) PROWADZENIA SZEROKIEJ, PLANOWEJ DZIAŁALNOŚCI KULTURALNO - OŚWIATOWEJ. Zrealizowania wreszcie idei powszechnego nauczania, które w miastach o rządzących socjalistycznych dawno już weszło w życie, dalszego energicznego budownictwa szkół powszechnych, rozszerzenia miejskiego szkolnictwa średniego, które dziś nie wystarcza nawet na potrzeby dzieci pracowników w mieście, a powinno wyzwolić niezamężną ludność od konieczności posyłania dzieci do drogiej szkoły prywatnych, stworzenia sieci przedszkoli, ogródków jordanowskich, żłobków, żłobienia na przedmieściach, rozszerzenia akcji dożywiania dzieci i zwiększenia ilości punktów dożywiania, akcji zakładania kolonii i półkolonii, zgłoszenia sieci bibliotek publicznych, zwiększenia akcji koncertowej i teatralnej dla ludności robotniczej.

9) ROZSZERZENIA SIECI SZKÓŁ OŚWIATY DLA DOROSŁYCH. Pęd do tej oświaty rośnie coraz bardziej. Zarząd komisyjny nie chce wydaniej podwyższać sumy na te cele początkowo radził sobie przez obniżanie płac pracowników i w ten sposób powiększył nieco ilość kompletów, a gdy to stało się dalej niemożliwe zagroził w sposób niedłuchany klasy, a mnożono kandydatów do nauki odesłał do domów.

10) ZAOPATRYWANIA LUDNOŚCI PRZEZ SAMORZĄD W TANIA I ZDROWĄ ŻYWNOSĆ i zwiększenia na przedmieściach punktów sprzedaży, taniego kredytu w Miejskiej KKO. dla drobnych rzemieślników i handlowców.

11) ZAPEWNIENIA WARUNKÓW HIGIENICZNYCH PRZED MIEŚCIOM. gdzie śmiertelność jest niepomniernie wielka, budowanie kąpielisk nowoczesnych, zwiększenia ośrodków zdrowia, rozbudowy szpitalnictwa i wydalenego zwiększenia ilości łóżek szpitalnych w stosunku do liczebności ludności.

12) SPRAWIEDLIWEGO TRAKTOWANIA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH, zapewnienia im słusznych warunków pracy, stabilizowania pracowników kontraktowych, współpracy ze związkami zawodowymi.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Obozy koncentracyjne we Francji dla „niepożądanych cudzoziemców” i uchodźców

Prasa paryska donosi, iż celem rozwiązywania zagadnienia niepożądanych cudzoziemców, którzy już od dłuższego czasu zajmują uwagę władz francuskich, która rządowe zdecydowały się ostatecznie na zorganizowanie na terenie Francji obozów koncentracyjnych. Do obozów tych skierowani byłiby zarówno cudzoziemcy napływający do Francji, których żądne z państw nie chce z powrotem przyjąć i którzy nie posiadają żadnych tytułów do osiedlenia się we Francji, jak również cudzoziemcy przebywający już we Francji, a skazani wyrokami za różne przestępstwa.

W stosunku do obu tych kategorii będą stosowane odrębne postępowania. Kategoria pierwszych cudzoziemców zostanie zorganizowana w bataliony pracy, gdzie będą otrzymywali normalne wynagrodzenie, natomiast w stosunku do drugiej kategorii stosowane będą bardziej ostre rygory.

Zsyłanie do obozów koncentracyjnych następować będzie an. omatycznie po trzecim wyroku skazującym. Specjalnie niebezpieczni recydywiści będą zsyłani do obozów koncentracyjnych, jakie będą założone na terenie Guyanny Francuskiej.

Palestyna spływa krwią

Akcja władz angielskich zmierzająca do stłumienia arabskiego ruchu powstańczego w Palestynie, jest w pełnym toku. W ciągu ostatniego tygodnia oddziały angielskie dokonały przeszło 800 aresztowań w 30-miastach palestyńskich. Poza tem przeprowadzono ogromną ilość rewizji domowych wśród ludności arabskiej. W ciągu ostatnich dni doszło do szeregu starć. Jeden z incydentów wydarzył się w niedzielę w południe w Azzil w pobliżu Tulkarem, gdzie zgineło 2 Arabów i jeden Anglik, a jeden żołnierz angielski odniósł obrażenia. Liczba rannych Arabów jest bardzo wysoka.

W sobotę w mieście Lydda został zamordowany burmistrz Said Haneedi. Sprawcy zabójstwa zbie-

gli bez śladu. Zamordowany burmistrz był członkiem arabskiego komitetu obrony narodowej, na którego czele stał znany działacz Fathri Naszszibi, przyjaźnie usposobiony wobec Anglii. Nie ulega wątpliwości, że burmistrz został zamordowany przez skrajnych nacjonalistów arabskich.

W Jerozolimie wydano kilka wyroków śmierci na Arabów. W Hajfie jeden Arab został skazany na dożywotnie więzienie.

Policyja przeprowadziła w Jaffie liczne rewizje. Poddano badaniu przeszło 800 osób.

Dwaj arabowie usiłujący przedostać się przez kordon policji, izolujący wieś Szla od m. Thariet, zostali zabici.

Robotnicza uroczystość 20-lecia Niepodległości w Stanisławowie

(kor. własna)

PPS, TUR. i Klasowe Związki Zawodowe w Stanisławowie wspólnym wysiłkiem uczcili pamięć tych historycznych dni, kiedy to z trudów i znoju mas ludowych powstała do życia Polska Niepodległa. Uroczystość odbyła się w niedzielę, 13 b. m. w Domu ZKK. a składała się z dwu części: ze zgromadzenia ludowego, które odbyło się w godzinach popołudniowych w sali teatralnej Doma ZKK i z akademii, która odbyła się w tej samej sali w godzinach wieczornych. Sala była pięknie udekorowana zieloną i sztandarami.

Uroczyste zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 11-ej przed południem. Zagał je zasłużony przewodniczący Rady Związków Zawodowych, tow. Szalański, poczyn tow. Skalak ze Lwowa wygłosił referat o zasługach klasy robotniczej w sprawie odbudowania Państwa, do których robotnicy się po-

stwa Polskiego, mówił o obowiązku i o tych prawach, o które się upominają i upominają się nie przestając. Następne przemówienia wygłosili: przedstawiciel Okręgu ZKK tow. Ożga i tow. Gierowicz w imieniu robotników żydowskich, zorganizowanych w partii Bund.

Zakończono zgromadzenie, w którym wzięło udział około 1000 osób odpowiadaniem „Czerwonego Sztandaru”.

O godz. 5 popołudniu w tej samej, przepelnionej po brzegi sali odbyła się akademія. Zagał ją tow. Skalak, wygłaszając przemówienie na temat kulturalnego dorobku klasy robotniczej w okresie ostatniego 20-lecia. Orkiestra ZKK odegrała hymn państwowy, a następnie szereg utworów, które znalazły pełne uznanie u słuchaczy. Dalszą część akademii wypełniły deklaracje chóralne i dobrze odegrana sztuka lalkowa pod tytułem „Szaleni romantycy”.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PŁKA NOŻNA

WARSZAWA — ŁÓDŹ 5:1 (3:0). W niedzielę na boisku Polonii rozegrany został międzymiastowy mecz piłkarzy o puchar wędrowny redakcji „Republika” pomiędzy reprezentacją Warszawy i Łodzi. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 5:1 (3:0).

W pierwszej połowie bramki dla Warszawy zdobyli Kisielewski z karnego w 16 min., Kulla w 40 min. i Przybyz w 45 min., a po przerwie Jaśnicki w 15 min. i Przybyz w 22 min. Na 5 min. przed końcem Lewandowski zdobył honorowy punkt dla Łodzi. Sędzia kpt. dr. Kałiński. Widzów 2000.

WARTA — POLONIA 9:7. W sali Cyryk w sobotę 2000 widzów rozegrany został mecz bokserki pomiędzy poznańską Wartą a Polonią, zakończony zwycięstwem Warty w stosunku 9:7.

Sędzia w ringu p. Lissowski, a na punkty pp. Grosser, Pedzich i Siłski.

ZWYCIĘSTWA LIGOWYCH DRUŻYN ŚLĄSKICH NA ZAOLZIU

Drużyna ligowa Ruchu („Wielkie Hajduki”) gościła w niedzielę w Karwinie, gdzie zmierzyła się z Polonią karwińską. Mecz zakończył się zwycięstwem Ruchu w stosunku 5:0 (1:0).

Zespół ligowy Amatorskiego KS z Chorzowa grał w niedzielę w Trzcinie, gdzie pokonał zespół KS Zaolzie w stosunku 7:0 (1:0).

ZAPASNICTWO

DWA ZWYCIĘSTWA ZAPASNIKÓW W KRÓLEWCU

W sobotę i w niedzielę gościła drużyna zapasnicza Królewca, biorąc reprezentację Łodzi i Pabianic. Wyniki były następujące:

W sobotę Królewca — Łódź 16:3.

W niedzielę w Pabianicach Królewca — Pabianic 19:4.

Monarchiści i pacyfiści z jednej czerpali szkatuły

W Wiedniu aresztowano dawnego dyrektora kancelarii gabinetu urzędu kanclerskiego Kłasterskiego, radcę dworu Kolase, radcę ministerialnego Schiera, sekretarke urzędu kanclerskiego Drzmisek, radcę Hanischa, radcę dworu Stągla oraz wydawcę pism, doktora Fleischera.

Oskarżenia om są o sposób roz-

porządkowania państwowym funduszem dyspozycyjnym, z którego np. arcyksiężę Oton czerpał 20 tysięcy szylingów miesięcznie. Zarzuty stawiane oskarżonym idą również w tym kierunku, że popierali oni finansowo akcję paneuropejską znanego pacyfisty, hr. Coudenhove - Calergi.

Malowane płoty

Ciekawe, jak ludzie lubują się w pozorach: a tu podmalować, a tu przystroić — i będzie wyglądało zupełnie odmiennie od rzeczywistości.

Jeżeli tak jest u poszczególnych ludzi — to prawdopodobnie jakaś atawistyczna pozostałość, — ale skąd ten sam przejaw u rządów — i po co? A przecież, gdybyśmy dziś chcieli scharakteryzować paru słowami nasze stosunki i naszą politykę, powiedzielibyśmy jedno:

„POLITYKA MALOWANYCH PŁOTÓW”.

Byłe zakryć, byłe zamalować — i niech wygląda na coś z zupełnie innego, niech boli i ropieje — ale

POD POKRYWKĄ

— i niech tego nie będzie widzieć

W chałupach chłopskich smród i brud, ale można zamalować, pokryć farbą — na froncie, na płotach, na ogrodzeniach — i nie będzie widać przykrej rzeczywistości.

Brak kanalizacji, — nie ma wody, — w jednej izbie śpią razem młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety — na ławach, na przypieckach, pod piecem, na podłodze, — ale urządzi się specjalne „klozetki”, „komóreczki” — i... będzie pozór bytów i postępu.

Przed rokiem mówiono dużo o porządku

„USPRAWNIENIA ADMINISTRACJI”

i nawet sam p. premier zapowiedział, że „przystępuje właśnie do tworzenia nowego typu urzędnika”. Skończyło się na ścisłym przestrzeganiu go dzin urzędowych. Co jednak w tych godzinach „usprawnieni” urzędnicy robią — to już wszystko jedno, tego nie widać, — byłe tylko punktualnie przychodzili do biura o godzinie 8-ej — i byłe był pozór pracy, porządku iładu.

Narzeka się na **BRAK KONTROLI I KONTAKTU Z LUDNOŚCIĄ.**

Proszę bardzo, przecież nawet najwyżsi dygnitarze zniechęca wpadają do poszczególnych miejscowości, mówią z ludnością, obywatelami, — a jeden z nich przebiega się podobno nawet za „działa” — i nieczym zamordowany arcyksiążę Rudolf, chodzi po wsiach i zapytuje, czy narodowi jest dobrze i czy go nie krzywdzą... Ale ludność woli nie odpowiadać — boi się; — zwyczajna nieufność chłopska.

W ostatnich czasach na nowo podniosły się utyskiwania na sposoby

STOSOWANIA CENZURY I NA KONFISKATY PISM.

Ależ temu przecież można dośkonale zaradzić! Można zrobić tak — jak stwierdził dopiero co Syndykat Dziennikarzy w swej chwale — że będzie i coraz mniej białych plam i coraz większe skrępowanie wolnej myśli i słowa. A więc zamiast „konfiskować”, „zaleci się” tylko telefonicznie — i „doradzi się” — dobro wolne usunięcie nie odpowiednich potknięć redaktorów — tak, by nie było widać białych plam i konfiskat, — ale by pozostała nadal kierownicza ręka cenzora.

Swego czasu — jeszcze w r. 1936 — p. premier Składkowski zapowiedział, że

„CHCE SIĘGAĆ DO MAS, do chłopów, robotników i inteligencji pracującej, — chce wiedzieć, co myślą i czują. Dziś ktoś stara się jak najbardziej skrupulatnie ukryć ich czucie i myślenie — jeśli nie można inaczej, to przez konfiskaty. Trzy ma się społeczeństwo, a więc tego „szarego” człowieka — zdala od wszystkich wiadomości, które mogłyby być dla Rządu niewygodne czy nie miłe, — jakkolwiek przechodzą one z ust do ust. P. Składkowski uznał to wówczas za przejaw strachu — i podniósł za dumę, że jego Rząd nie potrzebuje się bać niczego.

DEMOKRACJA? Naturalnie dla Polski wszelkie doktryny totalne są duchowo obce i niebezpieczne. Polska „musi stać zawsze na stanowisku demokracji”, — byłe tylko ta demokracja była „zespłona”, „kierowana” i

„karna”, — a więc pozorna i nierzeczywista.

W myśl jej zasad chce się więc „szanować”, „wolać narodu”. Najlepszym dowodem „ego” — to ostatnie rozwiązanie Sejmu i przeprowadzenie wyborów na „szerszej podstawie”. Zgodnie z tym Rząd zapowiedział też nietylko bezwzględna rzetelność aktu wyborczego, lecz nawet sam zachęcał do jaknajwiększego udziału wyborców w głosowaniu, — pomijając ten drobny fakt, że... już sama obowiązująca ordynacja wyborcza nie dopuszcza do ujawnienia się prawdziwej woli ludności. Ale będzie pozór — zamiast prawdziwej woli wyborców, — i byłe wybory.

Dziś mówi się o konieczności **„KONSOLIDACJI”.**

Poszczególni ministrowie i cały OZN. robią wszystko, aby ją osiągnąć. A przecież: kto zna sto sunki polskie, musi przyznać, że nigdy jeszcze nie było tyle skłócenia, tyle wzajemnych waśni, zarzutów i wzajemnych nieufności, jak właśnie dziś, kiedy OZN. „skupił” ponoć na sobie 67% uławnionych do głosowania i ma blisko 90% wybranych posłów.

Nie inaczej jest też

„Z POLITYKĄ ZAGRANICZ-NA.”

Czytałem w oficjalnych komunikatach, że stosunki nasze z Czechosłowacją uregulowane zostały dobrowolnie — i że wszystkie dotychczasowe zdrażnienia i pretensje należą do przeszłości; — że sojusz, jaki łączy nas z Francją, jest taki sam serdeczny, jak wczoraj — i że ostatnie wypadki w Europie środkowej nie wstrząsnęły nim zupełnie...

Niestety, nie mogę pisać o **KONSTYTUCJI** ze względu na cenzurę, od której nikt w Polsce nie żąda specjalnej „życzliwości”, o jakiejś zapewnił prasę p. szef departamentu bezpieczeństwa publicznego, lecz tylko **POSZANOWANIE PRAWA.**

Niech cenzura konfiskuje nie to, co w jej uznaniu „narusza interesy Państwa” — bo ona do tego wcale nie jest powołana, — lecz to tylko, co

NARUSZA PRAWO I KODEKS KARNY.

Wszędzie pozory, — wszędzie chęć pokrycia nimi przykrej rzeczywistości. Ustalił się nawet u nas specjalny polski termin, niesłychanie charakterystyczny dla obcych stosunków. W każdym języku jest tylko jedno pojęcie rzeczywistości. U nas są dwa: rzeczywistość zwykła, tak zwana

rzeczywistość „malowanych płotów”, pozorna — i „rzeczywistość rzeczywista”. A w ostatnich czasach trzeba już dodawać, że to „rzeczywiście, naprawdę rzeczywista rzeczywistość”.

Pamiętam z historii, jak to Potemkin tworzył specjalne, pozorowe wioski — byle tylko pokazać carycy bogactwo i postęp Rosji. Potemkin chciał oszukać swoją monarchinię i panią, — ale kto kogo chce oszukać w Polsce? **KOMU SA POTRZEBNE MALOWANE PŁOTY, ZA KTÓRYMI MA SIĘ KRYĆ POLSKA RZECZYWISTOŚĆ?** Czy — za malowaną — będzie bolała mniej — **I CZY NIE PREDZĘJ ZMUSI SIĘ NARÓD DO ZMIANY, GDY BĘDZIE CZUŁ I WIDZIAŁ PRAWDĘ?**

ZYGMUNT ŻULAWSKI.

Gdy płucom tchu brakuje...

a ciężar przyniata piersi, to znak, że płuca i drogi oddechowe nie domagają. Kaszel, chrypka, zaębnienie, nieżyt oskrzeli, duszność — oto dalsze objawy. Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucnym ze

Każde wybory mają swoją wymowę. Wybory istotnie demokratyczne, przeprowadzone wedle ordynacji wyborczej, opartej na powszechności i w atmosferze zupełnej czystości i równości, posiadają wymowę prostą i wyrazistą. Stanowią one wierną, w granicach możliwości, fotografię społeczeństwa, przedstawiają one rzeczywisty stosunek sił.

Ale również wybory, które odbyły się wedle innego systemu — niedemokratycznego, nie są pozbawione wymowy. I one są pouczające. Tylko należy do nich inną miarę przykładać. Obraz, które one odzwierciedlają, nie jest pełny, nie ujawnia istotnych sił, ale niemniej jest charakterystyczny i ciekawy.

Nie należy tylko w żaden sposób do osądzenia tych wyborów

znak. ochr. „Pulmosa”, zawierające niezmienne rzak roślina chińska Schin - Schen, łagodzą cierpienia płucne i uodparniają organizm. Wytwórnia:

Magister Wolski, Warszawa, ul. Ziota 14.

Ghandi do Negrina

Za pośrednictwem J. Nehru, preza Stronnictwa Kongresowego w Indiach, który bawił w Hiszpanii republikańskiej, Mahatma Ghandi wystosował do premiera Negrina pismo następujące:

„Pandit Nehru nauczył nas w Indiach patrzeć poza nasze własne granice. Nadesłał mi list osobisty, w którym opisuje ból i ojczyzny Pańskiej i męstwo z jakim borykacie się z sytuacją.

Nie potrzebuję tłumaczyć, że całym sercem jestem z wami i że szczerze wam życzę, by cierpienia przez które przechodzicie, zakończyły się odzyskaniem całkowitej wolności”.

Pismu temu towarzyszył list J. Nehru treści następującej: „Pozwól Pan, że dołączę swe osobiste pozdrowienia dla Pana i dla narodu hiszpańskiego, któremu życzę zupełnego zwycięstwa we wsłaniałej walce, którą prowadzi.

Nigdy nie zapomnę wrażeń, odniesionych z podróży po Hiszpanii. Męstwo i zdecydowanie ludu hisz-

pańskiego, który znosi wszelkiego rodzaju niedostatki, są zachwycające. Jestem całkowicie przekonany, że zwyciężycie. W samej rzeczy, bieg wypadków w miesiącach ostatnich pokazał, że zwycięstwo przechyli się ku nam i my cieszymy się z tego.

Jakiż wielki to będzie dzień dla demokracji i wolności, w którym Republika Hiszpańska wyjdzie triumfując z próby obecnej. Mogę was zapewnić, że naród hinduski jest z wami i śledzi waszą walkę z największą sympatią dla ludu hiszpańskiego”.



MATERIAŁY BIELSKIE CENY SCISLE FABRYCZNE
WIELKI WYBÓR KUPONÓW
BITTER, BIELAŃSKA 21 m. 4, tel. 11.63.19
front
NA WEZWANIE TELEFONICZNE WYSYŁAMY Z KOLEKCJĄ

Wartość strategiczna wysp Balearskich

Profesor Holland Rose na uniwersytecie w Manchesterze w następujący sposób wyjaśnia w prasie angielskiej znaczenie strategiczne wysp Balearskich:

Grupa wysp Balearskich, składająca się z czterech wielkich i jednego małego wysp, położonych na wschód od Hiszpanii, była poszukiwana z większym zapalem, aniżeli jakakolwiek inna ziemia o przestrzeni tak małej i tak minimalnej wartości wewnętrznej. Pocho- dzi to stąd, że wyspy te mieszczą kluczową pozycję kontroli żeglugi w zachodniej części Morza Śródziemnego, mianowicie Port Mahon (na Minorce), najlepszy port naturalny tego Morza. Nazwa pochodzi od żeglarza rzymskiego Magona i przypomina o wpływie cesarstwa Rzymskiego, które po zdobyciu Kartaginy, zagarnęło archipelag i zapewniło sobie w ten sposób pozycję, która umożliwiła mu podbój i utrzymanie większej części Hiszpanii.

Ostatecznym celem Mussoliniego jest wskrzeszenie Imperium Rzymskiego. Jest więc rzeczą oczywistą, że Mussolini wspomaga walkę faszystowskiego generała Franco z rządem republikańskim. Okupa-

cja włoska Majorki, a następnie in. małych wysp, umożliwiła siłom pomocniczym włoskim zarówno popieranie wojsk faszystowskich Franco, jak też ochronę łączności z tymże z Marokiem, kilkakrotnie zagrożonej przez eskadrę francuską na Morzu Śródziemnym.

Prof. Rose daje następnie szkice dziejów, dotyczące wartości wysp Balearskich z morskiego punktu widzenia. Po rzucie oka na historię Rzymu i Średniowiecza, autor utrzymuje się na okresie panowania francusko - hiszpańskiego na Morzu Śródziemnym. W r. 1700 Ludwik XIV ustanowił kontrolę skuteczną nad Hiszpanią i uczynił z Morza Śródziemnego „jezioro francusko - hiszpańskie”, zapewnił sobie kontrolę nad Włochami i nie dopuścił handlu brytyjskiego, holenderskiego i niemieckiego do umocnienia się na tej obszernej przestrzeni. Admirał de Brézé kazał wybić w Toulonie dumny medal z napisem: „Zapowiedź panowania nad Morzem”; a parlament angielski oświadczył, że pokój światowy ma się ku końcowi.

W następstwie, Holandia i Niemcy połączyły się z Anglią celem zła-

manii tego monopolu na Morzu. To samo uczyniła Portugalia w r. 1703 i pod naporem wspólnego ataku padł Gibraltar w roku następnym. Zwycięstwo to oddzieliło flotę francuską - hiszpańską Morza Śródziemnego od floty Oceanu, lecz nie dało ostatecznego sukcesu na Morzu. Dopiero opanowanie w r. 1708 Portu Mahon przez polaczone floty wymienionych państw zmieniło gruntownie sytuację Wspaniała ta baza ułatwiała ataki na południe Francji, które zostały jej na północy w walce z armią Malborough. To był początek klęski Francji i Hiszpanii z r. 1713, kiedy pokój utrechcki przyniósł Anglii Gibraltar, Minorę i kilka kolonii francuskich i hiszpańskich.

Nastąpił okres „równowagi sił” na Morzu Śródziemnym, który był okresem równowagi i w świecie cywilizowanym. Co więcej, kiedy w r. 1756, na początku wojny siedmioletniej, admirał Byng z własnej winy stracił Minorę, Anglia zaatakowała Belle Isle, by zmusić Francję do nacisku na Hiszpanię, by odstąpiła Anglii tę cenną wyspę. Anglia straciła ją podczas wojny o niepodległość Ameryki (1776-83).

Strata ta pobudziła młodego Napoleona do wielkiego przedsięwzięcia: opanowania Morza Śródziemnego, jako drogi do podboju Egiptu i Indii. Zawiądnęły wyspy małe i duże, zabrał Egipt. Później Nelson, w dążeniu do

przystępować wedle kryteriów, — które stosujemy przy wyborach demokratycznych. Wybory „monopartyjne” nie są jednak wyborami demokratycznymi, na to nie po- radzić nie można. Nie są to wybory w których społeczeństwo posiada pełną możliwość wybierania między różnymi ideologiami, między różnymi koncepcjami rozstrzygnięcia spraw państwowych. Nie są to wybory przeprowadzone na prawach absolutnej równości, bez żadnych przywilejów dla pewnych kierunków. Śmieszne jest, jeżeli próbujemy do takich wyborów stosować mierniki cyfrowe i chcemy z tego wyciągać stanowcze wnioski. Komiczne jest, jeżeli ktoś po takich wyborach próbuje zasugerować pogląd, że społeczeństwo wypowiedziało się przynajmniej większością za czymś programem, gdyż jakaś organizacja czy grupa zdobyła olbrzymią większość mandatów. Wniosek taki zupełnie słuszny przy wyborach demokratycznych, tu jest pozbawiony wszelkich podstaw. Wiadomo wszak dokładnie, że o wyniku wyborów zdecydował nie dzień 6 listopada, dzień składania głosów do urny wyborczej, ale dzień, w którym kolegia wyborcza wyznaczyła kandydatów. W olbrzymiej ilości okręgów, z małymi tylko wyjątkami, można było głosować tylko na kandydatów „ozonowych”. Czy w takich warunkach można być dumnym z wyników? Czy zwycięstwo bez istotnej walki, bez zmierzania się z przeciwnikiem, może być w ogóle uważane za zwycięstwo? Czy może być one dowodem siły? Uważać to za zwycięstwo, to samozłudzenie.

Nie można również na swoje konto zapisywać liczby głosujących. Trzeba by przeprowadzić dokładną analizę motywów, którymi kierowali się ci, którzy poszli do urny wyborczej. Wśród motywów tych, niema co do tego wątpliwości, najmniejszą rolę odegrało przywiązanie do programu „Ozonu”. Zdecydowały tu inne czynniki. Znany jest dobrze. Jeżeli zatem twierdzimy, że wybory mają swoją wymowę, że są pouczające, mamy to w pierwszym rzędzie na myśli, że wykazały one, co można osiągnąć na podstawie stosowania pewnych metod, jaka jest skuteczność tych metod. Może komuś imponować cyfra 67 proc. Niemcy osiągnęli, jeżeli dokładnie zliczając szubę, wyniki lepsze, bodaj 97 proc. Nie można jednak w żadnym wypadku tych wyborów „monopartyjnych” oceniać metodą demokratyczną. Czy została przeprowadzona walka wyborcza o równych szansach? Czy przeciwnicy udziału w wyborach mieli wolne ręce w prowadzeniu propagandy za swoim stanowiskiem? Gdy ujrzałem afisz przedstawia-

cy, jak Stalin zachwyca się wezwaniami do bojkotu wyborów, zastanowiło mnie tylko jedno, w jaki sposób Stalin takie wezwanie znalazł. Bo mieszkańcy Polski takiej sposobności nie mieli. Czy wreszcie osiągnęto udział w wyborach tylko drogą agitacji i propagandy? Pozostawiamy odpowiedź tym wszystkim, którzy byli obserwatorami i wiedzą co o tym myśleć.

Ale wybory były pouczające i z innych jeszcze przyczyn. Wypróbowany został system agitacji i głosowania za nazwiskami, a nie za programami. Nie można chyba powiedzieć, aby system ten zdał swój egzamin. Poziom akcją wyborczej był przerażający. Lektura afiszów i ulotek wyborczych nie była czymś budującym. Nie można powiedzieć, aby ten system wyborczy pozwalał istotnie wybijać się ludziom wybitnym i prawdziwie zasłużonym. Orgie święta niewybredna reklama. Szanse mieli tylko kandydaci fotogeniczni. Kandydaci, nie mogąc bowiem wiązać bezpośredniego kontaktu z olbrzymią większością wyborców, próbowali im zaimponować swymi warunkami zewnętrznymi i dzielnym tarsem. Niektórzy sięgali aż do skarbnicy zasług swych przodków, powoływali się na czyny nieboszczyka dziadka. I ostatecznie wyborcy szli do urny nie wiedząc mimo wszystko na kogo głosują, co będzie w sejmie realizować, jaką politykę będzie prowadzić, czy młodzi, którego oczy uśmiechały się z plakatu wyborczego.

Metody wychwalania i reklamowania poszczególnych kandydatów budziły niesmak. Dzięki systemowi monopartyjnemu nie dano nam być w całej pełni poznaniem drugiej cechy wyborów personalnych, na nazwiska, zamiast na listy ideowe, a mianowicie obrzucania oszczerstwami kontrkandydatów, aczkolwiek w niektórych okręgach mieliśmy tego przedsmak. W Sławka czy Żeligowskiego uderzano jawnie. Nie brak było objawów, że i bracia w „Ozonie” patrzyli na siebie krzywym okiem. Czasem wyrażało się to w formie dość dziwnej, dochodzącej, o grozę, do propagandy częściowego bojkotu wyborów. Oto w pewnym okręgu kandydując jeden w drugie go sami „ozonowcy”. Jeden z nich drukuje wezwania: wyborcy! głosujcie tylko na mnie. A za tym jest to agitacja za głosowaniem na jedno tylko nazwisko. Jest to przecież również forma bojkotu, gdyby bowiem wyborcy wezwaniu temu dali posłuch, mogłoby się zdarzyć, że w okręgu przeszedłby tylko jeden poseł. Dopiero się wte dy Stalin uradował.

Tak. Wybory były pouczające. Sądzimy, że doświadczenia te nie pójdą na marne, że zostaną z nich wyciągnięte wnioski przy pracach nad nową ordynacją wyborczą, które winny się wkrótce zacząć. I okazuje się, że prosty, uczciwy system wyborów demokratycznych opartych na pięciopartyjnościowym prawie wyborczym, jest systemem najsprawiedliwszym i najmniejszą budzącym wątpliwość.

ADAM PRÓCHNIK.

Komunikat

Już ukazała się broszura p. t.: **Objaśnienia Ustawy o wyborach radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych.**

Ta aktualna i bardzo ważna dla każdego działacza wiejskiego broszura jest zarazem niezastąpionym przewodnikiem w nadchodzących wyborach wiejskich.

Cena 10 gr. za egzemplarz. Przy zamówieniach ponad 20 egz. organizacje otrzymują po 7 gr. Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego CKW. PPS., W-wa I, Warecka 7, lub na konto czekowe PKO. 3-174.

Sekretariat Generalny CKW. PPS.

Płk Koc w Banku Handlowym

„Kurier Polski” donosi ze sfer bankowych, że płk. Adam Koc wchodzi do władz Banku Handlowego w Warszawie.

Przed ogłoszeniem dekretu prasowego

Wolałbym — wyznaje szczerze — żeby ustawodawstwo prasowe opracowywali ludzie, którzy mieli w życiu do czynienia z techniką pracy dziennikarskiej. Nie podjąłbym się, jako „laik”, pisanie projektu dekretu o ustroju adwokatury, albo o ustroju stanu lekarskiego. Nie rozumiem, jako dziennikarz, dlaczego akturę „laicy” mają mi organizować moją pracę codzienną w sposób technicznie niewykonalny.

„Biorę na stół” jedną tylko zapowiedź p. min. Grabowskiego, wypowiedzianą na konferencji prasowej w Prezydium Rady Ministrów w piątek ubiegły.

„Dekret... ustanawia też rzecz nową i w naszym dotychczasowym ustawodawstwie nieznaną: obowiązek zamieszczenia w czasopiśmie bezpłatnie komunikatu urzędowego w rozmiarach do 300 wierszy, nadesłanego na podstawie zarządzenia prezesa Rady Ministrów. Komunikat umieścić należy w najbliższym numerze czasopiisma w miejscu i czcionkami, przeznaczonymi w danym piśmie dla ważnych wiadomości”.

Sens polityczny tej zapowiedzi omówię osobno. W tej chwili idzie mi o jej znaczenie praktyczne.

Są pisma i pisma. Niektóre mają parę tysięcy nakładu, inne — kilkadziesiąt tysięcy. Niektóre mają jeden tylko nakład, inne mają kilka; my, na przykład, mamy w dniu powszechnie jedenaście nakładów. Nakład pierwszy powinien ukazać się za godzinę.

Co musi zrobić redaktor? Musi usunąć z zakończonych już kolumny 300 wierszy (nie może však usuwać ostatnich depezy). Zecerzy muszą te 300 wierszy składać na złamanie karku; korektorzy muszą zrobić korektę na złamanie karku... Mija godzina... I, niestety, pan min. Urzęd nie zgodzi się praw dopodobnie na to, by pociągi czekały aż pisma zdążą wydrukować 300 wierszy „komunikatu” p. prezesa Rady Ministrów.

Albo — „komunikat” będzie nadesłany w godzinach nocnych. To, proszę Panów, kosztuje, a my mamy však zamieszczać... bezpłatnie. Nieprawdaż? I co to znaczy — „komunikat”?

Informacje? Zamieścimy wszy scy zawsze z prawdziwą przyjemnością i ze szczerą wdzięcznością. Oświadczenie urzędowe jakiegos zdarzenia czy to z dziny polityki zagranicznej, czy też z zakresu polityki wewnętrznej? Ależ owszem! Nikt się z pewnością w całej prasie polskiej nie będzie uchylał od zamieszczenia takiego oświadczenia urzędowego po prostu z tego względu, że interesuje ono czytelników. Mowy panów ministrów? Mogę ręczyć, że każda mowa ciekawa i wartościowa znajdzie zawsze i bez żadnego przymusu miejsce na szpal

tach dziennika najbardziej choć by opozycyjnego. Tak z reguły bywało i dotychczas. Zdarzyło się nawet razu pewnego, że „Gazeta Polska” streściła mowę p. min. Kwiatkowskiego o wiele „gruntowniej”, niż my... Więc o cóż chodzi?

Powrócę do strony politycznej sprawy. Narazie chciałbym zakończyć, przypominając.

Hr. de Morny, szef polityki wewnętrznej Napoleona III w okresie „rządów autokratycznych” (przed epoką Cesarstwa liberalnego) nakazał okólnikiem całej prasie francuskiej, by zamieszczała dosłownie wszystkie mowy cesarza i dygnitarzy Cesarstwa. Mów nie brakło. Małe dzienniki przeobraziły się w broszury, reprodukujące mowy dygnitarzy, nawet takie mowy, które wygłaszano przy otwieraniu sezonu wyścigów konnych.

Napoleon III nie lubił... śmieśności. A Paryż, jak to Paryż, wybuchnął kaskadą dowcików

i złośliwych żartów. Napoleon III-ci wezwał do siebie hr. de Morny, swego brata przyrodniego. Sens rozmowy był taki (przypatrzam w ujęciu polskiego języka wersję mniej drastyczną):

„Mój drogi! nie rób z tata wariata”... Hr. de Morny swój okólnik cofnął.

Śmieć przypuszczać, że p. gen. Sławoj - Składkowski obdarzony jest przez los poczuciem humoru. Sam to zresztą podkreślał nie raz jeden.

Czy nie byłoby dobrze, gdyby p. gen. Sławoj-Składkowski powtórzył twórcy pomysłu o 300-wierszowych bezpłatnych komunikatach urzędowych, drukowanych „odnośnymi czcionkami”, to samo, co Napoleon III powiedział kiedyś hrabiemu de Morny?

Zgadzam się z góry na wersję... mniej drastyczną.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Kłopoty ZSSR

Po mowie Mołotowa

Kłopotów w ZSSR. nie brak... Ale wyrobić sobie o nich należyte pojęcie — trudno z wiadomych przyczyn. Prasa o tych kłopotach pisze rzadko i niezwykle ostrożnie. Jednakowoż z ostatnich przemówień miarodajnych osobistości i z uchwał centralnych władz partyjnych można wywnioskować nie jedno.

Wielką jest troska o INTELIGENCJĘ. Inteligencji brak, bo „czystki” i terror zniszczyły po prostu całe warstwy inteligencji, właśnie tej najbardziej kwalifikowanej. Co robić? Posterunki, stanowiska są zajęte przez „wydwieńców” (wysuniętych z „do-

łów” robotników i chłopów). Ale ci „wydwieńcy” nie mają przygotowania, wiedzy, kwalifikacji. Rezultaty są opłakane — tak w instytucjach gospodarczych, jak na posterunkach administracyjnych i partyjnych. Tym bardziej, że „doli” urządzają całe nagonki na inteligencję, sądząc, że taki jest „kurs” mile widziany przez „naczalstwo”.

Otóż wobec takiej sytuacji „Prawda” z 15 b. m. drukuje w urzędowym sposobie postanowienie Centr. Komitetu partii, wymierzona przeciw nagonce antyinteligencji. Centr. Komitet ostrzega przed „pogardliwym ustosunkowaniem się do inteligencji, bo to jest przenoszeniem w czasy obecne — stosunków, które panowały w czasach carskich”. Ten dzisiejszy stosunek — pisze Centr. Komitet — jest „DZIKI, CHULIGANSKI I NIEBEZPIECZNY DLA PAŃSTWA SOWIECKIEGO”.

Ale skąd wziąć brakującą inteligencję? Centr. Komitet chce wychowywać inteligencję. Ale w jaki sposób? Otóż Centr. Komitet na pierwszy plan wysuwa głośny „PODRĘCZNIK” historii komunistycznej partii w Rosji sowieckiej, ułożony (czy zredagowany) pono przez samego Stalina... Ten podręcznik jest obecnie osią wszystkich poczynań w ZSSR. Pisaliśmy już o nim kilkakrotnie. Centr. Komitet obszernie uzasadnia konieczność zreorganizowania całej propagandy w kraju — w oparciu o „podręcznik” Stalina... Ale jest to naturalnie śmieszne: kultura i lojalność obywateli zależą od całokształtu stosunków w kraju. Jest idea naiwna (i niemal zabawna) chcieć nanowo wychować, podnieść kulturę i lojalność przy pomocy jakiegos tam, prymitywnego zresztą i wysoce jednostronnego, podręcznika! Przecie to nie podręcznik, lecz apologia Stalina. Z tym podręcznikiem dzieje się po prostu jakaś istna orgia! Wszystko zaczyna się od podręcznika. Podręcznik ma wszystkim zarządzić...

Ale przejdźmy do innych spraw. Podczas obchodu 21-szej rocznicy październikowej rewolucji wygłosił wielką mowę Mołotow (patrz „Prawdę” z 9 listopada). Poruszył szereg tematów, który daje pojęcie o bieżących kłopotach w ZSSR. Wszystkie niemal niepo-myślnie objawy mowca przypisuje „wredzieliom”, t. zw. szkodnikom (trockistom etc.). To zwykła maniera w dzisiejszym ZSSR.

Jak z POSUCHA? Prasa zagraniczna ostatnio często donosiła o poważnych trudnościach w rolnic-

twie (i aprowizacji) z powodu posuchy. Mówca przyznaje, że pewne trudności są — w związku z posuchą nad Wołgą i na terenach sąsiednich.

A jak z PRZEMYSŁEM? Tu mówca jest optymistą, aczkolwiek naturalnie „szkodnikom” udało się zahamować „tu i ówdzie” rozwój przemysłowy. Mówca powiada, że towary spożywcze są w dostatecznej ilości. Gorzej z towarami innymi: „Tu braki są jeszcze duże. Z uporem pracujemy nad tym, by jaknajszybciej załatwić się z tym ważnym zadaniem”. Mówca optymistycznie przypisuje te braki wzrostowi zarobków robotniczych: ilość towarów nie podąża pono za tym wzrostem.

Mówca przechodzi do sytuacji międzynarodowej. Czym była umowa monachijska? Mołotow przedstawia ją, jako WSPÓLNE ZWYCIĘSTWO NIEMIEC I ANGЛИI — NAD FRANCJĄ. Jest to twierdzenie, charakterystyczne dla obecnego stosunku ZSSR do Anglii. Ale co Mołotow mówi o polityce ZSSR? Dlaczego ZSSR. był „nieobecny” podczas rozgrywek monachijskiej? Tu Mołotow staje się bardzo niewyraźny... Powiada, że istnieją łobuzerskie („żulniczeskija”) próby przedstawiania sowieckiej pozycji, jako „niezdecydowanej i kompromisowej”; ale się nie udało — zapewnia Mołotow.

Mówca przechodzi do ostatniego punktu — „Nasze zadania”. Zapewnia, że „Socializm w ZSSR. zasadniczo jest już zbudowany”. Jednakowoż „szkodnicy”, buchalarinowcy, trockiści i szpiedzy, nie śpią. Działają czasem z partyjną legitymacją w kieszeni. To też trzeba walczyć ze „szkodnikami”. Tu — wedle dyrektyw Stalina — Mołotow zapewnia, że głośny „podręcznik” historii partyjnej odegra „wielką rolę organizacyjną”. Mówca zwraca się przeciwko nagonce na inteligencję. I kończy: trzeba myśleć nie o obumieraniu państwa, jako instytucji (jak czynią niektórzy), lecz o wzmocnieniu siły państwa sowieckiego. Niech żyje wielki wódz Stalin!

Taką jest treść uroczystej mowy Mołotowa, utrzymanej w „kazonnym” optymistycznym i uroczystym tonie. Tylko ledwo — ledwo przeświecają po przez optymistyczne wywody — prawdziwe kłopoty związku radzieckiego, — tak w zakresie życia gospodarczego, jak sytuacji międzynarodowej, a zarażem w zakresie kultury (Inteligencja). Kłopoty to są poważne.

K. CZ.

Przegląd prasy

CZY NOWY KURS?

Są znaki, że rząd p. Składkowskiego zmienia kurs swej polityki w kierunku jej zaostrenia. Świadczy o tym projekt dekretu prasowego oraz wiadomość „Kuriera Polskiego”:

„W kołach politycznych mówią, że równocześnie z projektem dekretu prasowego, opracowany został projekt dekretu o ochronie państwa. Mówi się przy tym, że projekt dekretu prasowego jest tylko małym holownikiem, który ciągnie za sobą wielki statek ustaw o ochronie państwa, przewidującej różne postanowienia, zawierające sankcje karne”.

ZNISZENIE KARY ŚMIERCI W ANGLII.

Tenże „Kurier Polski” w innym artykule omawia zniesienie, na okres próbny 5 lat, kary śmierci w Anglii.

„W okresie największego zaostrenia obyczajów ludzkich — w okresie, kiedy w tyłu krajach żyć jednostki stało się nie nie znaczącą igraszką w ręku możnych przedstawicieli władzy, kiedy śmierć zawisła w tyłu państwach nad głowami właśnie najszlachetniejszych, najbardziej miłujących wolność, z Anglii nadchodzi wiadomość o zniesieniu kary śmierci w stosunku do największych, najcięższych zbrodniarzy. Kultura angielska wystawia sobie tym samym najpiękniejszy i najchlubniejszy pomnik.

DEKRET PRASOWY.

O dekrete prasowym pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Najwięcej miejsca w dekrete poświęcone — zdaje się — karom. Tu inwencja ustawodawcy znalazła na najpełniejszy wyraz, zawieszając karzącą dłoń sprawiedliwości nie tylko nad redaktorami naczelnymi czasopiism, ale i nad poszczególnymi jego współpracownikami, których w pewnych okolicznościach uznaje się za „redaktorów całego czasopiisma”.

Ta odpowiedzialność zbiorowa, trudna do pogodzenia z organizacją i techniką pracy redakcyjnej, w dużym stopniu uniemożliwia prasie pełnienie jej obowiązków i w naszych warunkach po-

litycznych, wraz z nowymi przepisami o zawieszaniu czasopiism, stawia zagwarantowaną przez konstytucję wolność prasy w bardzo swoistym świetle”.

S-ek.

Stanowisko dziennikarstwa polskiego

Zarząd Główny Związku Dziennikarzy R. P. po całodziennych obradach dnia 20 b. m., w których na pierwszym miejscu znajdowała się sprawa projektu dekretu prasowego, powziął następującą uchwałę:

„Zarząd Główny Z. D. R. P., organizacji, stojącej zgodnie ze statutem NA STANOWISKU WOLNOŚCI PRASY w granicach najogólniej pojętego dobra powszechnego i reprezentującej interesy zawodowe całego dziennikarstwa zatwierdza zastrzeżenia Wydziału Wykonawczego Zw. Dzien. w stosunku do szeregu wytycznych projektu dekretu prasowego, przedstawione Panu Ministrowi Sprawiedliwości przez delegację Wydziału Wykonawczego w dniu 19 b. m., a odnoszące się przede wszystkim do procedury ZAWIESZANIA PISM, do ZASADY OGŁASZANIA KOMUNIKATÓW Z ZARZĄDZENIA PREZESA RADY MINISTRÓW, UPOWSZECZNIE NIEJAWNOŚCI ROZPRAW SĄDOWYCH w procesach prasowych oraz postanowień o POZBAWIANIU PRAW REDAKTORA.

Zarząd postanawia przedstawić powyższe wnioski Panu Prezesowi Rady Ministrów z prośbą, aby poinformował o nich Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przed przedłożeniem projektu dekretu do podpisu”.

Treść powyższej uchwały przesłał Zarząd telegraficznie Panu Prezesowi Rady Ministrów gen. dr. Sławoj - Składkowskiemu, a przed stawienie szczegółowych wniosków zlecono delegacji Zarządu Głównego dokonać 21 b. m.

Zarząd Główny w poczuciu ważności chwili obecnej dla dziennikarstwa w osobnej uchwale organizacyjnej przewidział możliwość zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Związku Dziennikarzy R. P.

Reprezentacja Watykanu w Londynie

Korespondent rzymski „Daily Telegraph” twierdzi, że pomiędzy Watykanem a Rządem angielskim doszło do porozumienia w sprawie ustanowienia delegacji apostolskiej, reprezentującej Watykan, w Londynie. Jako kandydata na to stanowisko wymienia dziennik Msgr. Williama Godreya, dyrektora kolegium angielskiego w Rzy-

mie. Podobno otrzyma on uprawnienia dyplomatyczne, nie wchodząc jednakże w skład korpusu dyplomatycznego.

Jeżeliby ta wiadomość miała się sprawdzić, to Ojciec Święty miałby po raz pierwszy od czasów angielskiej reformacji stałego przedstawiciela na dworze angielskim. (ATE)

Zdemaskowanie szpiegów

Prasa fińska donosi, że policja polityczna wykryła przedwczoraj w Helsinkach bankę szpiegowską, składającą się z 20 agentów jednego z państw ościennych. 5 aresztowanych przynależało do Intryminowanej im winy. Wiadomości o armii fińskiej oraz informacje ekonomiczne szpiegowie dostarczały nieznanemu osobnikowi na o-

twartym morzu, który w oznaczonym godzinie przybywał na łodzi motorowej Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Partia „jedności narodowej” w Czechosłowacji

Komitet przygotowawszy nowo utworzonej Partii jedności narodowej ogłosił statut organizacyjny tejże partii.

Członkami Partii, według statutu, mają stać się tylko obywatele czechosłowaccy narodowości czeskiej. Członek Partii jedności narodowej nie może być członkiem żadnej innej partii politycznej, ani też jakiegos innego ruchu politycznego.

Członkowie dawnych partii politycznych, które weszły w skład Partii jedności narodowej, będą zgłaszani automatycznie na członków nowej Partii jedności narodowej. Termin zgłaszania się do Partii jedności narodowej kończy się z dniem 31 grudnia rb. Członkami

organizacyjnymi Partii będą związki miejscowe, obwodowe i okręgowe. (PAT).

CI SIĘ POSPIESZYLI.

Jak donoszą, Partia Faszystowska czechosłowacka zgłosiła swój akces do nowo utworzonej Partii jedności narodowej. (PAT).

Pokwitowania

Na głośnie dzieci Hiszpani Jadwiga Groszlikowa zł. 3. Na uchodźców Żydów z Niemiec Jadwiga Groszlikowa zł. 3. Na Robotnicze Tow. Przyj. Dzieci Ładański Władysław zł. 5. Henryk Szubert zł. 4. Na Samorządowy Fundusz Wyborczy Jadwiga Groszlikowa zł. 3.

Zatrudnienie... dla chorych

Zarząd szpitala górniczego w Grafton, w Stanach Zjednoczonych wynalazł dla chorych zajęcie conajmniej dziwne. Chcąc leczyć chorych chemsz zatrudnić i uchronić ich od psychicznych skutków nudy szpitalnej, dyrekcja w porozumieniu z zarządem kopalni zatrudniała ich wyrobem naboju dy namitowych, używanych do rozsadzania bloków węgla kamiennego. Skutki tego okrutnego za-

rażenia nie dały na siebie długo czekać.

Pewnego dnia jeden z naboju dy namitowych eksplodował w rękach manipulującego chorego, rozrywając go na sztuki.

Siłą wybuchu drugi chory, leżący w sąsiednim łóżku, został wyrzucony na podłogę i wskutek do znanych ciężkich obrażeń wewnętrznych zmarł.

Osobliwa inowacja na kolejach angielskich

Na kolejach we wszystkich krajach kulturalnych są przedziały dla palących i niepalących, co jest zrozumiałe, gdyż nie wszyscy palą, a wśród niepalących jest wielu, którzy nie znoszą dymu.

Na angielskich kolejach została wkrótce wprowadzona przedziały dla jedzących i dla nie jedzących.

Inowacja ta wprowadzona została na wniosek jednego z posłów Izby Gmin, który twierdzi że wielu pasażerów raz i, gdy w tym samym przedziale pasażero-

wie wyciągają paczki z żywnością i jedzą, najzwyczajniej w świecie. Anglicy bowiem z tak zw. „dobrego towarzystwa” nie jedzą, lecz — jak wiadomo — celebrują śniadanie, obiad, kolację. Obiad i kolację — często we fraku.

Będą więc, nie licząc przedziałów specjalnych dla kobiet, cztery rodzaje przedziałów: dla jedzących i palących oraz dla jedzących a nie palących, a wreszcie dla niejedzących i niepalących oraz dla nie jedzących a palących.

Walczyć trzeba z przyczynami bezrobocia, a nie tylko z jego skutkami

Twierdzimy stale, że klęska bezrobocia, nędza, cierpienia i poniewierka bezrobotnych są następstwem rozkładu gospodarki kapitalistycznej. Polska posiada podstawowe surowce: węgiel, ropę, rudy. Złom żelazny moglibyśmy mieć własny, gdybyśmy przekazywali stare zużyte szyny, lokomotywy, wagony, maszyny i t. d. na domowskie do rud i przetopienia na żelazo potrzebne dla produkcji nowych środków komunikacyjnych, nowych linii kolejowych, nowych domów mieszkalnych i szkół. Aparat przetwórczy — wielkie fabryki, średnie i małe warsztaty produkcyjne też posiadamy. Rąk i mózgów do pracy mamy pod dostatkiem. Nie brak nam żywności dla wyżywienia pragnących pracować. Tę zaś część surowców, narzędzi produkcyjnych, których nie posiadamy, lub nie możemy jeszcze we własnych przedsiębiorstwach wyprodukować, — moglibyśmy uzupełnić wzamian za wywóz tych surowców i produktów, których mamy nadmiar.

Dysponując materiałami i czynnikami tak podstawowymi i wystarczającymi do gospodarowania i rozwijania na coraz wyższy poziom naszej gospodarki, jesteśmy jednak ciągle krajem „niedorozwiniętego gospodarczego”. A dzieje się to jedynie i wyłącznie dlatego, że ci, którzy decydują o życiu gospodarczym kraju, nie mają odwagi zerwać z zasadami kapitalistycznej doktryny gospodarczej, które stały się już tylko „zasadami” powszechnego rozkładu gospodarczego i powszechnej nędzy ludności.

Czy można logicznie udowodnić, że posiadając ludzi do pracy, żywność dla nich, cement, kamień, szuter, nie możemy budować w Polsce dróg dlatego, że nie mamy złota? Lub czy, posiadając złoto, ale nie posiadając żywności dla ludzi, kamienia, cementu, łopat, kilofów, walców moglibyśmy drogi budować? A może rolnik, dostarczając żywności miastom, aby za otrzymane papierowe złote nabył buty, ubranie, narzędzia gospodarcze, przestanie tej żywności dostarczać, gdy się dowie, że papierowe złote nie mają ustawowego pokrycia w złocie? Nie! Rolnik tę obawę pozostawi spekulantom giełdowym. Dla niego wystarczy, gdy otrzyma za sprzedane produkty rolne tę samą ilość towarów przemysłowych dziś, jaką otrzymał wczoraj.

Optymiści twierdzą często, że Polska przeżywa obecnie okres poprawy koniunktury gospodarczej. Budujemy Centralny Okręg Przemysłowy. Wskaźniki produkcji wzrastają.

Nie należy do pewno do pesymistów, ale przesadny optymizm

w sprawach gospodarczych, gdy temu optymizmowi przeczą fakty, uważać należy za szkodliwy. Taki optymizm jest zgubny, bo uczy ludzi godzić się z istniejącą sytuacją, aczkolwiek jest ona zła, a może być zmieniona na lepszą.

Nie zapominajmy, że nieznanemu wzrostowi wskaźników produkcji towarzyszy daleko szybszy wzrost ludności. Od roku 1929 powiększyła się liczba ludności w Polsce o 4 miliony.

W roku 1932, a więc w roku najstraszniejszego kryzysu gospodarczego mieliśmy zarejestrowanych 220 tysięcy bezrobotnych. A w roku 1937, a więc w czasie poprawy koniunktury gospodarczej, rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego i zatrudnienia przez Fundusz Pracy około 180 tysięcy, mieliśmy zarejestrowanych 470 tysięcy bezrobotnych.

Ale wszyscy wiemy, że cyfra za rejestrowanych bezrobotnych nie obejmuje wszystkich bezrobotnych, lecz jedynie tych, którzy gdzieś już pracowali i zarejestrowali się jako bezrobotni.

Licząc skromnie, mamy dziś w miastach 1.500.000 bezrobotnych.

Liczbę bezrobotnej ludności na wsi ocenia pan minister rolnictwa Poniatowski na 6 milionów. A wiemy, że na wsi klęska bezrobocia przybiera z roku na rok na sile.

Jakież więc środki zaradcze wprowadza nasza polityka gospodarcza przeciw tak zastraszającemu pochodowi klęski bezrobocia? A tu nie wystarczy przecieć samo tylko zahamowanie narastania lawiny bezrobocia, ale trzeba przejść do całkowitej likwidacji samej klęski bezrobocia.

Zadanie przeciwdziałania klęsce i skutkom bezrobocia przekazał Funduszowi Pracy i Dobrowolnej Pomocy Zimowej. Instytucje te zadania tego nie spełniają, bo spełnić nie mogą. Pomijając już ograniczone możliwości w dostarczaniu pracy coraz większej masie bezrobotnych; 14-cie złotych tygodniowego zarobku jakie wypłaca zatrudnionym przez siebie i to przez 6 lub 7 miesięcy w roku Fundusz Pracy, to zarobek tak niski, że nie odważam się na opisanie nędzy zatrudnionych i tak wynagradzanych przez Fundusz Pracy bezrobotnych i ich rodzin. Tego rodzaju wynagrodzenie nie może być uznane za skuteczną metodę walki z bezrobociem. A tym

Czytajcie

„TYDZIEŃ

ROBOTNIKA“

czasem czynnikami miarodajne zaczęli traktować Komitety Pomocy Zimowej Bezrobotnym, jako stateczne rozprawienie się z zagadnieniem pomocy ofiarom klęski bezrobocia.

Sądzę, że walka z klęską bezrobocia i z zastraszającymi rozmiarami nędzy ofiar bezrobocia — to zagadnienie wielkie, godne wielkich wysiłków i zdecydowanego działania. Tu nie pomogą żadne półśrodki. A za takie należy niestety uważać działalność Funduszu Pracy i t. zw. dobrowolnej akcji pomocy.

Na rozbudowę życia gospodarczego kraju, na budowę dróg kolejowych, wodnych, kolejowych, na budowę szkół, na przeprowadzenie melioracji gruntów, — trzeba znaleźć środki finansowe i ściągać je na podstawie ustawy.

Trzeba się zdobyć na program i plan odbudowy i rozbudowy gospodarczej kraju, chociażby taki program przeczył fałszywym dogmatom kapitalistycznego gospodarowania.

Tylko taki program gospodarczy, który nie będzie się liczył z zasadami gospodarki kapitalistycznej i z interesami kapitalistów, ale jedynie i wyłącznie z interesami kraju i ludności, może Polskę wyprowadzić z nędzy gospodarczej, zapewni ludności pracę i dobrobyt, a krajowi spokój społeczny wewnątrz i potęgę na zewnątrz.

Wiem, że realizacja takiego programu gospodarczego jest zależna od zaufania całego społeczeństwa, a w każdym razie szerokich mas ludowych do tych, co go chcą realizować. Wie o tym i wicepremier Kwiatkowski, czego dowodem ustęp w jego przemówieniu: „że bez tego zaufania nie podejmuję się wyprowadzenia Polski z nędzy gospodarczej, że bez zaufania społeczeństwa nie można zaatakować klęski bezrobocia”.

Jeżeli tak, to na cóż więc czekać?

Sprawa jest prosta:

Trzeba społeczeństwu przedłożyć program przebudowy i rozbudowy życia gospodarczego i plan realizacji tego programu. I... trzeba społeczeństwu dopuścić do współpracy, do współrealizowania programu i planu przez równouprawnienie polityczne, przez zapewnienie mu pełnych swobód obywatelskich.

Trzeba się zdobyć na męską odwagę wybierania między wyłącznością władzy jednej tylko uprzywilejowanej grupy i rozkładem gospodarczym kraju, nędzą ludności, oraz między dopuszczeniem całego społeczeństwa do współpracy nad rozbudową gospodarczą Państwa, nad budową podwalin pod dobrobyt całej ludności.

JAN STAŃCZYK.

W marynarce handlowej

W piątek i w niedzielę zamieściliśmy dwa artykuły o stosunkach w marynarce handlowej. Obecnie zamieszczamy artykuł trzeci.

ETATY

W pierwszych latach powstania naszej floty handlowej (do roku 1933) sprawa etatów traktowana była właściwie. A więc na przykład na takich statkach jak: Katowice, Kraków, Toruń, Wilno, Poznań, których tonaż wynosił po 3.000 ton (tyle mogą załadować jednorazowo towaru) na pokładzie była następująca załoga: bosman, trzech sterników, trzech marynarzy i jeden chłopiec, w załodze maszynowej zaś: trzech palaczy i trzech węglarzy (pomocników).

W roku 1933 armatorzy unieruchomili większą część naszej floty uzasadniając to kryzysem. Po paru miesiącach uzależnili uruchomienie statków od zgody marynarzy na zmniejszenie załóg.

Nastąpiło bardzo wielkie obniżenie etatów.

Jedynie na statkach należących do firmy prywatnej „Polskarb” etatów nie zmniejszono i na linii angielskiej. Jeśli chodzi o linię angielską etatów nie zmniejszono z tego względu, że Anglicy nie wypuściliby statku z portu, któryby nie miał odpowiedniej załogi tak pod względem ilościowym jak również i jakościowym.

Skutkiem takiego ustosunkowania się armatorów od roku 1933 notujemy cały szereg awarii wynikłych bądź z przemęczenia załogi, zatrudnionej ponad dopuszczalną ilość godzin bądź też, że na sterze stawiano chłopców okrętowych.

Przy zawieraniu umowy zbiorowej w lipcu 1937 roku na pięciu najcięższych do obsługi statkach

udało się Związkowi Marynarzy powiększyć etaty o jednego marynarza na pokładzie i o jednego węglarza w maszynie. Armatorzy ustąpili wówczas na podstawie arbitrażu. Uzyskane zwiększenie etatów jest jednak niedostateczne.

POMIESZCZENIA ZAŁOGI

Z wyjątkiem pomieszczeń załogi na m/s Piłsudskim, Batormy, Lechu, Lewancie, Lechistanie, Lwo, Lublinie, Lidzie, Pucku, Helu, Rozewiu i Oksywiu, gdzie pomieszczenia są względnie możliwe, na wszystkich innych statkach pomieszczenia te gorsze są od suterenu. Ciemno, ciasno, zaduch. Woda to każdorazowy gość w czasie sztormu. W porcie kiedy statek ładują, wszystko robi się czarne od pyłu węglowego. Stół do jedzenia sąsiaduje z łóżkiem, umywalnią i ustępami.

Oto „dom” marynarza. Tam człowiek morza odpoczywa po pracy i nabiera sił do dalszej.

Pomieszczenia te można przeobrazić i to bez większego nakładu pieniędzy (dwa, trzy tysiące złotych). Apel marynarzy w tym kierunku przebrzmiał bez echa. Buduje się za to w Gdyni Jacht Klubu, zakupuje się za granicą piękne jachty sportowe, które służą rozmaitym panom w miesiącach letnich do przejażdżek po zatoce. Podobno jest to sławny front do morza, który kosztuje społeczeństwo polskie przeszło trzy miliony złotych. Na te cele pieniądze są, ażeby jednak marynarzom stworzyć możliwe warunki egzystencji — brak paru tysięcy złotych.

ANGAŻOWANIE ZAŁOG

Według art. 4 Międzynarodowej Konwencji w sprawie pośrednictwa pracy dla marynarzy, przyje-

tej jako projekt dnia 10 lipca 1920 roku w Genui na ogólnej Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy Ligi Narodów ratyfikowanej oświadczeniem Rządu Polskiego z dnia 24 lutego 1925 r. (Dz. U. Nr. 54 poz. 375)

pośrednictwo pracy dla marynarzy winno odbywać się bezpłatnie w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, lub pod kontrolą władzy państwowej w urzędach Stowarzyszeń reprezentujących tak właścicieli statków, jak również i przedstawicieli marynarzy.

Stwierdzam, że odnośnie angażowania załóg okrętowych na polskie statki handlowe Konwencja nie jest przestrzegana. Armatorzy założyli własne Biuro Angażowania Załóg, nad którym kontrola państwowa ogranicza się jedynie do tego, że Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy nie ma absolutnie żadnego wpływu na angażowanie marynarzy na statki. Armatorzy robią co im się żywnie podoba. Nie należą do sporadycznych wypadki, kiedy biuro angażowania załóg p. p. armatorów nakłada na marynarzy za złe przezwinięcia kary w postaci 6-cio miesięcznego pozbawienia pracy. Wypadki, kiedy biuro angażowania przyjmowało ludzi zupełnie nieobeznanych z morzem na stano wiska marynarzy, palaczy, sterników, pomimo, że w tym samym czasie mieliśmy setki bezrobotnych wykwalifikowanych marynarzy. Tego rodzaju politykę p. p. armatorzy stosowali z tego względu, że ci marynarze, którzy przez szereg lat mieli możliwość poznać trud pracy na morzu upominali się o ludzkie warunki pracy. Armatorzy chcąc pozbyć się kłopotu nie angażowali takich ludzi do pracy.

Skutkiem takiego podejścia p. p. armatorów do najbardziej istotnych spraw, mamy setki bezrobotnych, których w żadnym wypadku nie można zatrudnić ponieważ nie ma dla nich miejsc. Poza tym obserwujemy w bardzo wielu wypadkach wpływ marynarzy do pracy na lądzie. Dość duży odsetek dezertów w obcych portach, także jest wynikiem niezdrowych stosunków panujących w naszej flocie.

Zrozumiałym jest rozgoryczenie człowieka, który ciężko pracował przez szereg lat, poczynając od chłopa okrętowego, a który w końcu zostaje odsunięty od warsztatu pracy i w bardzo wielu wypadkach musi oczekiwać na otrzymanie pracy po 8 i więcej miesięcy. Nie należy się dziwić, że taki marynarz korzysta z nadarzającej się okazji otrzymania pracy na lądzie i rezygnuje z dalszego pływania w marynarce handlowej.

MAREK PAWLINSKI.

Nowe tereny dla emigrantów w Argentynie

Wszystkie oddziały i agencje Syndykatu Emigracyjnego mogą przeprowadzać werbunek osadników na kol. „Gobernador Lanusse” w Argentynie.

Materiały informacyjne otrzymać można w Międz. Tow. Osadniczym i w oddziałach Syndykatu Emigracyjnego.

Kandydat musi złożyć w oddziale Syndykatu Emigracyjnego wstępne zobowiązanie. Tekst takiego zobowiązania musi zawierać następujące oświadczenie: 1) że kandydat został należycie poinformowany o warunkach osiedlenia się i bytowania na kolonii, 2) że wyraża zgodę na udanie się na tę kolonię wraz z całą rodziną.

Wstępne zobowiązania są prowizoryczne, gdyż zasadniczym dokumentem zobowiązania będzie umowa, którą emigrant podpisze w Warszawie, w Dyrekcji Między-

narodowego Towarzystwa Osadniczego.

Kolonia Agüa Branca (Orzeł Biały) i sąsiadująca z nią kolonia Monte Clero (Jasna Góra) znajdują się w stanie Espirito Santo w Brazylii zostały prawie całkowicie zajęte przez osadników z Polski. Rząd stanu Espirito Santo, dla utrzymania nadal osadnictwa polskiego, przydzielił Towarzystwu Kolonizacyjnemu w Warszawie nowe tereny o ogólnym obszarze 45.000 ha. Tereny te leżą nad rzeką św. Józefa i są oddalone od kolonii Agüa Branca o 28 km.

O wyjazd ubiegać się mogą wyłącznie rodziny rolnicze. O warunkach osadnictwa dowiedzieć się można w Syndykacie Emigracyjnym w Warszawie, ul. Chocimska 5, we wszystkich jego oddziałach prowincjonalnych oraz w Towarzystwie Kolonizacyjnym w Warszawie, ul. Kopernika 30.

Powrót z reflektorem

To się dzieje w Berlinie^{*)}. Nie w tym pięknym, świeżo wmytym, wyczyszczonym po niemiecku Berlinie od strony Unter den Linden, czy Kurfürstendamu — nie, w zupełnie innym Berlinie. W Berlinie, który do potocznych wyobrażeń o tym mieście jest zupełnie niepodobny, za to jest podobny do każdego innego miasta, do każdego dzielnicy tego „innego” miasta określonej jako „uboga”, jako „robotnicza”. Tak się to bowiem dzieje, że ci, którym świat wszystki za wdzięcza, są niemal synonimem objadanych i łaskawej literatury i z nakazu Niemiec od niej łaskawej rzeczywistości.

To się dzieje w Berlinie, gdzie — mieszkanie przy mieszkaniu, dom przy domu — króluje bieda, nędza, brak wyrzeczenia. W Berlinie, gdzie młodzi chłopcy, chcąc się najęść w dwunastym roku życia sięgają po nóż, gdzie dzieci w czternastym roku życia idą po przytulakach, odwiedzają akuszerki, duszą w podmiejskich łaskach po psiemu na świat zro-

zione niemowlęta. W Berlinie nocy pełnej kuszących niby, a jakże nieszcześliwych, szeptów z każdej bramy, z każdego rogu. W Berlinie ciężkiej pracy i ciężkiego prześlęstwa, które w tej dekoracji traci niemal zupełnie wagę, któremu tą wagę odbiera to wszystko co było „przed” i to wszystko co miało być „po”. To ten sam Berlin co na zakaz świętowania pierwszego maja odpowiada barykadami, co rzuca płomieni buntu na salę kina podczas wyświetlania jakiegos „milionerskiego” filmu. Ten Berlin, który rozbrzmiewa grzechotem salw z pancernych aut policji i wściekłymi okrzykami z barykad, na których stojący ludzie nie wiedzą jeszcze dobrze sami czego chcą i przeciw czemu walczą — ale walczą, bo już dłużej nie mogą wytrzymać.

To ten Berlin, w którym po zacisznych zaułkach znajduje się straszliwie pokiereszowane trupy, a w zamkniętych pokojach z kartką „uwaga! gaz!” łagodnie pocichu własnym zapłaconym gazem zatrute kobiety, które czegoś tam przenieść nie mogły. Ten Berlin, po którym chodzą ludzie ze strasz-

nym wspomnieniem wojny w pamięci, ludzie, którzy mają za sobą jakieś nieludzkie miesiące betonowych okopów zachodniego frontu, ludzie, którzy w pewnym momencie mówią: „Musiałem się odzwyczaić pewnego rodzaju przyjemności na widok tych ran i kości, i trupów aby móc wytrzymać. Jeśli się z tego powodu uderzało — traciło się zmysły. Musiałem się wyciągnąć z tego jakas rozkosz — wtedy można było znieść te wszystkie lazarety i stoły operacyjne pod gołym niebem z frontem, wycie mężczyzny pod nożem, wyszukiwanie trupów wyciąganie ich z pomiędzy drutów kolczastych, zbieranie tych proziowych członków, głów. Wtedy nienawidzono kobiet, one umiały tylko rodzić i rzadko jaka kiedyś tylko przy tym marnieje. Rzadko kiedy to je rozrywa”. A potem popielniała dziwne niezrozumiałe zbrodnie. Jaskrawo kłócać się z pojęciem, jakie świat ma o ich autorach.

To ten Berlin, kiedy po wieczorach wyrastają na ścianach domów, na kłódkach schodowych napisy bluźniące nienawiścią przeciw Żydom, nienawiścią przeciw różnym innym ludziom i rzeczom. Berlin, którego wieczne głodni synowie spotykają się z bronią w rę-

ku na barykadach pod wrogimi sztandarami. Ten Berlin, który za cenę całej brunatnej koszuli i lśniącego butów dostarcza później szturmów hitlerowcom i mięsa ludzkiego do wielkich rzeźni, zwanych obozami koncentracyjnymi.

I w tym Berlinie snuje się dramat dzieci. Dzieci od małego zmuszonych brać życie wcale i tego pełni i ohydzie, nędzne twarde okrutne. Wiele jest tych dzieci, które przesuwają się poprzez karty książki. I te nieletnie „zbojce” ko chanki, i te co w czternastym roku życia chodzą po rogach i ta, co ucieka z zakładu poprawczego i idzie dniami i nocami poprzez kraj by dotrzeć do przytulku, gdzie choć się jej — czternastoletniej — odebrane przez sąd dziecko. I wreszcie centralne postaci książki: Marcini, dziecko gwałtu, nienawidzony i katowany straszliwie przez matkę, którą uwielbia i Abel, kochający świat cały, wszystkich na nim — a karmiony nienawiścią, za swe żydowskie pochodzenie — w miłości tej zatracający się, przez nią do samobójczej śmierci doprowadzony.

Jakże łatwo zbanalizować temat. W bagnie wielkomięskich ulic, bagnie z mistrzowską wnikliwością i z bezlitosnym realizmem

opisanym — dwaj chłopcy, utalentowani, zaprzędani w niewolę muzyce. I opiekun ich, mistrz, muzyk nieznan, „wycofany z obiegu”, trochę tajemniczy, trochę mesjanistyczny — ceniony przez sąsiadów, choć nienawidzony jako Żyd.

A jednak w książce nie ma ani trochę banału. Opowieść o tragicznych przeżyciach Marcina snuje się widmową nicią poprzez jej karty. I nie odcina się od opowieści o innych „dzieciach ulicy”, bowiem tamte nie są wcale o wiele od jego historii lżejsze czy pogodniejsze. Choćby dramat Abela, który strzela sobie w usta, kiedy przegarnięty przez niego na noc włóczęga, „Alaks - Żydożerca” lży go za to, że jest Żydem. Choćby te dziesiątki innych z tej krainy nędzy „podwórzowych mieszkań i suterenu, tych przepierzeń na strychach, gdzie pokrywom gospodarowali starcy, wraz ze szczurami i myszami... tych izb, w których kochankowie matek grzali się przy dzieciach i mieli z tego uciechę, tych komórek, pełnych suchotników i ludzi przeżartych rakim...” kiedy „fabryki były nieczynne, sklepy zamknięte, pięć milionów bezrobotnych marliło, w zimie przybędzie jeszcze milion, z roku na rok o jeden milion więcej. Młodzi ludzie

wieszali się na skrzyżowaniach ram okiennych, kobiety brały węże gazowe do ust. Tu matka zabiła swoje dzieci, inna znowu rzuciła się ze swoimi do Sprewy”.

Ten powrót autora — jak sam to określa — „do kraju w którym byłem głodny” dostarcza czytelnikowi książkę godną uważnego przeczytania i przemyślenia. Książka, która tak wielką i szeroką gamę refleksyj i uczuć budzi, że aż być może przytłacza. Ten powrót, z perspektywą właściwą wszelkim powrotom — zimnym, a jednocześnie rozpalonym do białoskraj refleksjom przesuwam do wnętrza miast, wielkiego miasta, które tu jest Berlinem, ale może się nazywać inaczej, a które jest związane z nędzą i głodem, doprowadzającym człowieka znacznie dalej, niż... na cmentarz bo aż po te granice przeciętności, kędy zaczyna się bohaterstwo i zbrodnia.

Opowieść o berlińskich „Dzieciach ulicy” to dojrzałe, pełniejsze bardziej skoncentrowane dzieło autora „Jestem głodny”, które być może w dzisiejszych czasach „mocnych wrażeń” nie odbija się tak głośnym echem, jak jego praca debiutowa — ale za to już nie autora winić będziemy.

JAN DĄBROWSKI.

*) Georg Fink „Dzieci ulicy”.

AKADEMIK - SOCJALISTA

Krzyk o hitlerowskiej szpadzie

Na ulicach miast polskich, w rozmowach, w prasie, w ulotkach rozmaitych obozów, na ścianach domów niemal spotyka się ostatnio słowa pełne zachwytu, bezkrytycznego uznania i bezmyślnej sympatii dla „konsekwentnej, żelaznej i mocnej” polityki hitlerowskiej w Europie.

Smarkacz „trzymający przemówienie” w przerwie wykładowej na Uniwersytecie Warszawskim, drze się w niebogłosy, że wypełni to, co obiecuje tak „jak Hitler wypełnia to co obiecał”.

Sznata brukowa wali dziesięć ciocentymetrowe tytuły: „Zwycięstwo Führera”, „kanclerz przemawia”, „warunki wodza nowych Niemiec muszą być przyjęte”.

Nie jesteśmy przecież przeciwnikami patrzenia prawdzie prosto w oczy. Przeciwnie. Ale czujemy że wytwarza się wokół tej sprawy atmosfera duszna, skandaliczna, obrzydliwa, atmosfera, w której chce się krzyknąć: Gdzie właściwie jesteśmy? W Polsce czy w Niemczech?

Uczciwy człowiek, człowiek wolnej, godnej myśli czuje się spiewniewany wobec „tryumfującej” przemocy. Nie, nie! — domyślni i chytry panowie — tu nie chodzi o Żydów, ani o „braci w fartuszkach”, ani o to, że hitlerizm jest naszym „wrogiem partyjnym”.

Tu chodzi o Polskę, o to, że oibryzm masom Polski atmosfera ta jest obca i wstrętna, bo mają godność, choć nie mają praw.

Tu chodzi o to, że nie można tolerować w Polsce źródeł rozsiewających zarazki cięłego zachwytu nad hitlerowskim parciem na wschód, nad zapanowanie Hitlera w Czechosłowacji, które jest poważnym krokiem naprzód w realizacji planu „Mittel-Europy” (kto włada Czechosłowacją — może władać Europą — mawiał Bismarck).

Nie można tolerować w Polsce „twórczej radości” z tego powodu, że oto Hitler zabrał Sudety, że już jest tu, że już jest tam, że tak ładnie zdobył się na siłę, na gest, na złamanie traktatów; nie można tolerować zboczonych zachwytów nad tym, że jest tak „cudownie

brutalny”, pisków radosnych na wieść o kapitulacji Francji i Anglii.

Trzeba myśleć. W dwudziestą rocznicę Niepodległości Polski trzeba pomyśleć, że na drodze jednej z imperialistycznych polityk światowych jest jednak Polska.

A wrzask przeszkadza myśleniu.

W rocznicę listopadową 1918 roku trzeba zrozumieć wymowę dnia dzisiejszego. Trzeba zrozumieć, że Hitlerowi z pomocą w najcięższym dla niego momencie przyszedł wspólny

front b. kierów angielskiej „City”, w którym bankierzy żydowscy wcale nie byli na ostatnim miejscu (np. mowa lorda Arnolda — Żyda-kapitalisty z City w Izbie Lordów). Mógł na nich liczyć Hitler wiedząc, że klęska jego w polityce międzynarodowej (którąby poniósł w razie pomocy, danej Czechosłowacji ze strony Anglii i Francji) spowodowałaby klęskę w polityce wewnętrznej. Mógł na nich liczyć, wiedząc, że rewolucja ludowa w Niemczech to dla kapitalistów angielskich, francuskich i żydowskich utrata ulokowanych i pozostawionych tam kapitałów, to groźba

przewrotu w państwach faszystowskich. Dyplomaci angielscy i francuscy załatwili więc tylko formalną stronę poświęcenia stosunkowo niewielkiej dla ich właściwych mocodawców z „City” jeszcze jednej stawki — stawki czechosłowackiej. Załatwili formalności związane z ratowaniem systemu kapitalistycznego, tracąc honor, dumni że uratowali pokój.

Nie można bowiem uratować honoru, jeśli jednak ponad wszystkie cele wysuwa się sprawa bytu ustroju obecnego.

Nie wiemy, czy tak, jak my, rozumiał w angielski konserwatywa Churchill, miał jednak ra-

cję, gdy w formie prostego stwierdzenia powiedział, że Anglia straciła honor, ratując pokój, a wojnę i tak będzie miał. Dlatego tak tragicznie brzmiał jego głos i głos kardynała Verdier. Dlatego tak tragicznie jeszcze tragiczniej niż zwykle, wygłaszały w dzień Złoty 1938 roku cświelone groby żołnierzy alianckich, którym kiedyś kazano zginać za cenę „okielzania imperializmu cesarskich Niemiec”.

To wszystko trzeba widzieć, słyszeć i rozumieć. O tym trzeba myśleć. A wrzask przeszkadza myśleniu.

Powstają ostatnio w Polsce uzasadnienia, że w zachwycie nad zwycięstwami Hitlera wyraża się odwieczna polska tęsknota do siły, odwieczny polski... sen o szpadzie.

A nam się wydaje, że wszystko ma swoje granice, że ta tęsknota nie może się wyrażać w śnie o... zabójczej szpadzie hitlerowskich Niemiec, że wtedy to już jest sen o szpadzie, a sen o... zdradzie.

Każdy krzyk bezkrytyczny o „szpadzie hitlerowskiej”, to poza wyrazem apoteozy systemu utrzymującego w niewoli oibryz masy pracujące Niemiec, poza wyrazem apoteozy krucjaty przeciw Wolności i Demokracji — krzyk przeciw Polsce.

Ludzie, o którym mowa, powiadają często „Jesteśmy zwoleńnikami hitlerizmu, jako koncepcji społecznej”. I tu trzeba sobie jasno uświadomić, że narzucone (bo nie „zachodzące”) zmiany społeczne w Niemczech nie dadzą się oddzielić od koncepcji zabójczych, wyrażonych w „Mein Kampf” i w mowach szeregu wybitnych osobistości III Rzeszy, tak jak zmiany społeczne dokonane w epoce Bismarka były ściśle powiązane z całym jego systemem politycznym i z planami imperialistycznymi.

Najskromniejsi w tej grupie twierdzą: „cieszą nas antysemityczne sukcesy Hitlera”.

Ci mogą znaleźć odpowiedź w semickim sukcesie Hitlera w londyńskiej dzielnicy wielkokapitalistycznej, sukcesie, który polegał na tym, że z obu stron ponad wszystko wyrósł wspólny interes ratowania systemu.

Jak zawsze.

Musi w Polsce ustać ten jankot. Z zagranicy, głównie z Jugosławii przychodzi wiadomości o podobnych zjawiskach.

Jugosławia leży na drodze najbliższych zamierzeń Hitlera. W Jugosławii paradują młodzieńcy w białych pończochach, manifestując w ten sposób swą łączność z „Führerem”. Nie deklarują „narodowo” ani z serbską, ani z chorwacką, ani z słoweńską. Są hitlerowcami, są od tego, żeby „urabiać opinie”, fałszować sądy, usypiać czujność.

Niemcy i nie Niemcy. W Polsce się boją, kryją się w tłumie, włączają wszędzie tchórliwie i podle.

Nie noszą białych pończoch. I tym bardziej są niebezpieczni. Nie piszemy tego, żeby się niepokój. Piszemy, żeby się to raz skończyło.

W ważnych, światowej wagi momentach, każdy obywatel kraju sąsiadującego z III Rzeszą musi mieć bowiem możliwość swobodnego i spokojnego myślenia.

LESZEK WITOLD RAABE.

Sprawa najważniejsza

Ruch t. zw. narodowy nie przestał liczyć na teren akademicki i traktować go jako bazę operacyjną i... teren doświadczenia. Wprawdzie o niepodzielnym „władztwie dusz” mowy być już nie może, ale zawsze pewne wpływy dobrze znamy. Odcinek akademicki jest jeszcze stosunkowo odrębnym najpewniejszym dla ruchu t. zw. narodowego. Ten fakt jest jednak raczej objawem słabości tego ruchu. Tyle mu już tylko zostało... Bo nie ulega wątpliwości, że obóz „narodowy” wypchnięty został zarówno z teren robotniczych — klasa robotnicza znajduje się pod decydującymi wpływami Polskiej Partii Socjalistycznej, jak i z teren dominującą rolę gra Stronnictwo Ludowe, nie mówiąc o ruchu pracowniczym, który ulega widocznej radykalizacji pod wpływem ideologii socjalistycznej.

Robotnicy, chłopcy, pracownicy umysłowi — cały Świat Pracy Polski. Tu się nie wiele da zrobić — więc został teren akademicki, jako miejsce ćwiczeń i pokazów publicznych, doświadczenia sił reakcyjnych i faszystowskich.

I dotyczyła na tym terenie doświadczenia dano widowisko nielada.

Zaprojektowano sposoby załatwiania kwestii żydowskiej w drodze napadania band uzbrojonych bojówkarzy na pojedynczych, bezbronnych, niepodobających się z nosa i włosów kole-

gów, podstępne krajanie żyłkami i rzucania „niearyjskich” schodów czy wrzucenie fizycznego uniemożliwienia dostępu studentom Żydom na wykłady. Jednym słowem rycerskie i „chrześcijańskie” metody. Wrzaskiem o numerus clausus czy ostatnio numerus nullus wyznaniowe potrąfiono doskonale zakryć fakt jakrawo trążonego numerus clausus klasowego, który sprawia, że dzieci robotników i chłopów, stanowiących 90 proc. ludności Polski, jest 9 proc. na wyższych uczelniach. Odrębną grupę wyznaczoną stanowi stosowanie groźb i ażełowania profesorów, a zarazem uczonych europejskiej sławy.

A jakim koncepcjom ustrojowym holduje „myśl nowoczesnego Polaka” — „narodowca” mieliśmy okazję przekonać się w ub. roku akademickim, który ulega widocznej radykalizacji pod wpływem ideologii socjalistycznej.

Robotnicy, chłopcy, pracownicy umysłowi — cały Świat Pracy Polski. Tu się nie wiele da zrobić — więc został teren akademicki, jako miejsce ćwiczeń i pokazów publicznych, doświadczenia sił reakcyjnych i faszystowskich. I dotyczyła na tym terenie doświadczenia dano widowisko nielada. Zaprojektowano sposoby załatwiania kwestii żydowskiej w drodze napadania band uzbrojonych bojówkarzy na pojedynczych, bezbronnych, niepodobających się z nosa i włosów kolegów, podstępne krajanie żyłkami i rzucania „niearyjskich” schodów czy wrzucenie fizycznego uniemożliwienia dostępu studentom Żydom na wykłady. Jednym słowem rycerskie i „chrześcijańskie” metody. Wrzaskiem o numerus clausus czy ostatnio numerus nullus wyznaniowe potrąfiono doskonale zakryć fakt jakrawo trążonego numerus clausus klasowego, który sprawia, że dzieci robotników i chłopów, stanowiących 90 proc. ludności Polski, jest 9 proc. na wyższych uczelniach. Odrębną grupę wyznaczoną stanowi stosowanie groźb i ażełowania profesorów, a zarazem uczonych europejskiej sławy.

W celu sfaszystowania, czy jak kto woli, stotalizowania instytucji uchwalono monopartyjną ordynację wyborczą do władz organizacji i t. zw. obostrzony „paragraf aryjski”. Nowa ordynacja znosi proporcjonalność wyborów i grupie, która dla swej listy uzyskała zwykłą większość na zebraniu — zapewnia wszystkie stanowiska w zarządzie z wyłączeniem przedstawicieli mniejszości. Aby zapewnić sobie stałą większość (widocznie były co do tego wątpliwości) drogą pożywania się ludzi niewygodnych, „paragraf aryjski” przewiduje usuwanie z Bratniaka członków, którym udowodniono zostanie „zbrodnia”... utrzymywanie jakichkolwiek stosunków towarzyskich z Żydami.

Na marginesie trzeba zauważyć, że władze uczelnie nie zareagowały należycie na te uchwały, choć godzą one w obowiązującą ustawę o stowarzyszeniach akademickich, która w § 10 głosi wyraźnie, że w organach zarządzających stowarzyszeń samopomocowych mniejszość członków powinna być reprezentowana.

W ten sposób na wąskim narażeniu teren został przez naszych endoenerów wprowadzony pełny ideał faszystowski - hitlerowski: niepodzielne rządy jednej grupy, pozabawienie wpływów i znaczenia inacej myślących, czyli

monopartia i... „obostrzony paragraf aryjski”.

Nie sposób nie przypomnieć w tym miejscu artykułu jednego z przywódców młodzieży narodoworadykalnej i rezolucji akad. organizacji katolickich w maju ub. r. stwierdzającej, że ustawa akademicka z 1932 r. „obciąża życie akademickie złym balastem agitacji przedwyborczej” w związku z zasadą wyborów proporcjonalnych i to miało być akuratnie jednym z powodów awantur na uczelniach.

Musimy stwierdzić jeszcze, że te Bratniaki, które były opalone przez młodzież narodową i stały się ekspozycją obozu narodowego, nie spełniały należycie tej roli, do której jako instytucje samopomocowe były powołane. Młodzież niezadowolona i postępową zawsze walczyła o demokratyzację Bratnich Pomocy i uczciwość ich postępowania. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Akad. Koło „Wici” i inne organizacje demokratyczne nie jednokrotnie dawały temu wyraz w szeregu ulotek i enuncjacji. A walka tej młodzieży o obniżkę opłat i przywrócenie autonomii prowadzona bez względu na narodowość i przynależność organizacyjną była właśnie łamana przez reakcyjne kierownictwa Bratnich (i Wzajemnych — żydowskich) Pomocy.

Bratniaki conrawda ogarniały wąskie grupy młodzieży. Ale i tu widocznie niewygodna i niepożądana była obecność młodzieży demokratycznej i postępowej.

No i „odechano” życie akademickie od balastu wyborów proporcjonalnych”. Stąd powstał problem tworzenia niezależnych, t. zn. nowych nie endekich czy oenerowskich bratnich pomocy, co wymaga już specjalnego omówienia.

W wyniku tych wszystkich wywodów nasuwają się następujące refleksje.

Młodzież endoenerowska niedwuznacznie pokazała, jakim holduje tendencjom i jakie wzory chce realizować, czy już realizuje. A pamiętać trzeba, że akademicy, kończący wyższe studia, to formalnie biorąc kandydaci na przyszłe kierownice stanowiące, czy w ogóle poważniejsze miejsca w życiu publicznym Polski. Czy Pol-

aka ma być też tak hitleryzowana i stotalizowana, jak to uczyniono z Bratnią Pomocą Politechniki?

Gdybyśmy byli pesymistami, na leżałoby tu snuć jak najczarniejsze myśli co do Jutra Polski. Ale trzeba pamiętać o tym, że endoenerowcy, to nie cała młodzież akademicka. I nawet nie można mówić o całej młodzieży akademickiej, jako t. zw. narodowej, bo tak niewątpliwie nie jest. Wróćmy chociażby do sprawy politycznej Bratniej Pomocy. Przecież te hitlerowskie projekty zostały ostatecznie uchwalone głosami 200 amobilizowanych endoenerów. A studentów Politechniki liczyła przeszło 4000, a tego formalnie 1200 należało do Bratniaka. — Niewątpliwie wymowne...

Ale jeszcze coś innego, co wagą swoją decydującą będzie na szali rozstrzygnięcia o losie i obliczu naszego kraju.

Posa młodzieżą akademicką są jeszcze 3 miliony młodych chłopów i robotników.

I to jest najważniejsza.

Co roku sześć tysięcy akademików opuszcza uczelnie z dyplomami, obejmującymi stanowiska swej pracy, ale jednocześnie też wchodzi w życie czterysta tysięcy (cyf. na podet. Mał. Rocznika Statyst.) młodzieży nie akademickiej...

Na drodze wspólnych dążeń i ideałów spotka się akademicka młodzież socjalistyczna i demokratyczna z młodzieżą robotniczą i chłopską.

Wspólnym wysiłkiem zbudują Polskę opartą nie na wzorach totalnych i faszystowskich. Wspólna walka o wolność, przebudowę społeczną, socjalizm, zniszczy monopol klas posiadających na oświatę, zmieni oblicze nauki, otworzy bramę wyższych uczelni dla snów chłopskich, robotniczych i inteligencji pracującej. Wyższe uczelnie przestaną być synonimem zacofania i reakcji.

ZDZISŁAW SIUDYŁA

Studenci chińscy walczą

Od 1911 roku, roku rewolucji republikańskiej, studenci chińscy biorą czynny udział w ruchu kulturalnym i politycznym swego kraju. W czasie wojny walczyli o pokój, w latach pokoju — o nową oświatę nieprzeliczonymi masom ludu chińskiego. Nie dziwnego, że imperializm japoński ocenił przodującą rolę akademickiej kolumny i dąży do jej unicestwienia, burząc uniwersytety, niszcząc wszelkie ośrodki kultury chińskiej, wywołując, kłując palce biblioteki, biblioteczne, zamieniając szkoły i uczelnie w koszary dla swych wojsk, zastępując język chiński na obszarach podbitych językiem japońskim, przesłanując chińskich intelektualistów.

Faktów i dowodów licznie niepodobna. Słynny uniwersytet Północno-Zachodni, zamieniony w koszary, zniszczenie wszelkich śladów chińskiej kultury w takich ośrodkach, jak Pekin i Tien-Tsin, Changhai i Nankin, zbombardowanie największej księgarni i drukarni „China Press Commercial” i słynnej „Biblioteki Wschodu”, grabież i spalanie największej chińskiej biblioteki „Bibl. Narodowej w Peiping”, zburzenie 75 uniwersytetów na 108, 1500 szkół średnich na 3.043, nieprzeliczonych szkół powszechnych.

Studenci chińscy walczą. W roku 1932, jako zaciąg ochotniczy, idą na pomoc słynnej 19-iej armii. Po upadku Pekinu i Tien-Tsin, wszyscy studenci z tych miast, zostali po bezlitosnej rzezi, wyrzłi, aby walczyć dalej. Jedni popędzali w głąb kraju. Inni, zorganizowani w mniejsze i większe grupy, prowadzą walkę podjazdową. W okolicach Pekinu i Tien-Tsinu wiele jest nieregularnych oddziałów partyzanckich, z których najważniejszy, pod wodzą byłego studenta Uniwersytetu Północno-Zachodniego, nazwiskiem Tchao-Tong, gromadzi kilka tysięcy studentów.

Na miejscach zburzonych szkół i uniwersytetów powstają nowe. Po zajęciu Pekinu przeniesiono 2 uniwersytety (Pekiński i Tsin-Lin) do stolicy prowincji Honan i utworzono jeden „Tynca-szowy Uniwersytet Tchong-Sha”. I ten zbombardowały samoloty japońskie.

Walka studentów chińskich jednak nie słabnie. W marcu odbył się w Hankeon Kongres Narodowego Związku Stud. 100 delegatów reprezentowało 60 organizacji. Tematem obrad były środki pomocy najcięższej ręką rządowi chińskiemu w jego walce, która musi doprowadzić do wyzwolenia „kraju wschodzącego słońca” z imperialistycznego najeźdu japońskiego.

Wg. T. H. WEI (Zw. Studentów Inst. Francusko-Chińskiego w Lyonie).

W najbliższych dniach ukazać się w Warszawie pierwszy w tym roku edycyjny numer

Akademika-Socjalisty
akadem. dodatku „Robotnika” zawierający artykuły polityczne, polemiki, ciekawy materiał statystyczny, informacje o życiu akademickim.

Czy wiecie, że:

...na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego dn. 24-XI 1936 r. p. minister W. R. i O. P. oświadczył, że ABY OSIAGNĄC ZADOWALAJĄCY STAN SZKOLNICTWA PO-WSZECHNEGO — BRAK 30.000 ETATÓW NAUCZYCIELSKICH.

...NA SKUTEK OSZCZĘDNOŚCI NA OŚWIACIE, w szkolnictwie średnim w roku bieżącym zamiast przewidzianych 500 etatów nauczycielskich PRZYBYŁO TYLKO 275.

...aby uczynić szkoły średnie i wyższe dostępnymi dla dzieci robotników i chłopów — LICZBA NAUCZYCIELI POWINNA BYĆ PODWOJONA.

...w roku 1937 1 NAUCZYCIEL PRZYPADŁ NA 112,2 MIESZKANÓW.

...na jednego nauczyciela szkoły powszechnej w Polsce przypadało uczniów: w r. 1922/23 — 43,5; w roku 1933/34 — 53,8; w roku 1935/36 — 63,6; w roku 1937/38 — 62,8.

...jest w Polsce 69.587 nauczycieli etatowych, z tego 52.528 POBIERA WYNAGRODZENIE 130 — 216 ZŁ. MIESIĘCZNIE. Z pozostałych 63.325 nauczycieli etatowych 27.734 POBIERA WYNAGRODZENIE 130 — 160 ZŁ. MIESIĘCZNIE!

(na podstawie „Głosu Nauczycielskiego”).

Dziękujemy tym wszystkim, komu droga jest pamięć i p. Stanisław, lecz jednocześnie prosimy Was, o pomoc nas rodziców i braci, że co roku obchody rocznicy śmierci i p. Stanisława, obchody były głośnie i niejednokrotnie halasytne kończące się dla nas, rodziców i braci, odwiezieniem szałunionej już rany, są opraczeniem pomownego nam bóla.

Gorąco prosimy Was Młodzieży, sechicjcie dzień szona i p. Stanisława uczcić po przes wytrwanie i pilną pracę. S. p. Stanisław odznaczał się zawsze wielką pracowitością i pilnością, to też po przes pracę najbardziej go uczcimy, a nam rodzicom i braciom saszczędzicie bóla rodziniania rany.

Niech Wac Bóg saptaci na spełnienie naszej prośby.

(—) Maria Wacławska—matka
(—) Piotr Wacławski
(—) Jędrzej Wacławski
(—) Paweł Wacławski—bracia

Stanisław, 10.XI.1938 a.

50-lecie pracy scenicznej Józefa Śliwickiego

23-go b. m. — jak już donieśliśmy — odbędzie się uroczyste przedstawienie na cześć Józefa Śliwickiego, obchodzącego rzadki jubileusz 50-lecia pracy dla teatru i sztuki dramatycznej w Polsce. Śliwicki bowiem zasłużył się nie tylko jako aktor, lecz także jako reżyser, profesor szkoły dramatycznej i wychowawca adeptów sztuki, tudzież jako organizator zawodu aktorskiego.

Młodsze pokolenie mało albo wcale już nie zna Śliwickiego-aktora, w ostatnich bowiem latach prawie nie występował na scenie, ustępując miejsca siłom młodszym. Ale starsi bywalcy teatru zawdzięczają Śliwickiemu wiele podniosłych wrażeń i wzruszeń artystycznych. Śliwicki należał do świetnej plejady aktorskiej teatru warszawskiego, który w okresie niewoli był zniczem uczuć narodowych i placówką pięknego słowa polskiego. Śliwicki był młodszym kolegą Wincentego Rapackiego, Bolesława Leszczyńskiego, Mieczysława Frenkla i inni, którzy wspólnym wysiłkiem dźwignęli mały i ciasny teatr Rozmaitości na

poziom reprezentacyjnej sceny stołecznej.

Rozpiętość gry naszego jubilara była wielka, obejmowała repertuar klasyczny i nowoczesny, dramaty i komedie. Bywało przed wojną, że miesiącami występował kolejno we wszystkich różnorodnych sztukach, czołowe grając role. — Najlepiej jednak czuł się w tragedii klasycznej, w sztukach dawnego repertuaru. Z tej racji zarzucało mu nie raz jednostronność, na zwaną go „lutnią jednostronną”. Naszym zdaniem — niesłusznie: Śliwicki istotnie jakby stylizował role w sztukach nowoczesnych na modłę klasyczną, ale czynił to — zdaje się, świadomie i celowo, podciągając niejako te role do wysokich wzorów klasycznych i wydobywając z nich — z uszczerbkiem może dla realizmu postaci — wiele poezji i subtelnej piękna. Obdarzony z natury pięknymi warunkami, zwłaszcza czarującym brzmieniem głosu, władając nieskazitelną dykcją, Śliwicki uczynił z mowy polskiej — jak może nikt z jego rówieśników i następców — „pacierz co płacze i piorun co cisną”.

Stosunek Śliwickiego do sztuki był zawsze poważny. Traktował sztukę dramatyczną, jako posłannictwo, a siebie uważał za jej sługę i misjonarza.

Znakomitemu aktorowi i zasłużonemu obywatelowi składamy najlepsze życzenia.

BOR.



Z wędrówki po krajowych placówkach gospodarczych W Fabryce Porcelany „Cmielów”

Przemysł porcelanowy w Polsce reprezentuje Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych „Cmielów”. S. A. z siedzibą w Krakowie, produkując porcelanę w dwóch fabrykach z których jedna znajduje się w Cmielowie, kieleckie (C.O.P.), a druga w Chodzieży, poznańskie, nad granicą niemiecką.

Fabryka w Chodzieży została wykupiona przez Cmielów w 1924 roku z rąk niemieckich. Cmielów przejął tę fabrykę z wolnością zagranicznych fachowców, dając zatrudnienie wyłącznie tylko robotnikom i pracownikom polskim, „zastępując u siebie fachowe siły”.

Fabryki wyglądające bardzo skromnie, a zwłaszcza cmielowska fabryka, którą obecni właściciele przejęli w krytycznej sytuacji finansowej z nadzoru sądowego i z trudem zdołali przy dużych wysiłkach wyposażyć w najnowocześniejsze urządzenia techniczne dając możność zatrudnienia coraz to większej ilości robotników.

UspRAWNIENIE produkcji i udoskonalenie towaru umożliwiło przy specjalnie niskich cenach produktu wyprzedaż porcelany zagranicą, dzięki czemu porcelana dla pokrycia zapotrzebowania krajowego produkują się już niemal wyłącznie w Polsce, dając dzięki temu coraz większe zatrudnienie robotnikom, których w obu fabrykach pracuje około 1.800.

Stąd to tak okolice Cmielowa jak i Chodzieży nie odczuwają tragicznej współczesnej klęski bezrobocia.

Na wezwanie rządowe w związku z polityką dewizową rozpoczął Cmielów w ostatnich czasach starania o eksport. Dzięki znacznym ofiarom finansowym doszły do skutku duże zamówienia na porcelanę do Holandii, aczkolwiek ze stratą, gdyż trzeba było dać ceny poniżej konkurencji niemieckiej i czeskiej, gdzie ponad 300 fabryk porcelany pracuje wyłącznie na eksport.

W interesie gospodarki narodowej leży, aby rynek nie nasycił wytwórczość obcą lecz rodzimą. Związkiem, że fabryki czeskie, które swe go czasu były jedynymi dostawcami w Polsce i nasze rynki w całości oparowały, starają się obecnie za wszelką cenę rynek ten z powrotem zdobyć. Jednak tak jakości jak i ceną towaru cmielowskiego skutecznie walczą z importem, a to dzięki dużym inwestycjom, jakie przedsiębiorstwo to poczyniło w ostatnich latach.

Przemysł rodzimy, pozostający w rękach polskich, zatrudniający polską załogę robotniczą i polski personel — a takim właśnie jest Cmielów — powinien być otoczony troskliwą opieką Państwa i społeczeństwa.

Wiadomości z całej Polski

UCIECZKA WIĘZNI.

Z karnego Ośrodka Pracy w O-dargowie, gdzie więźniowie zatrudnieni są przy budowie drogi do Dębek, zbiegł ostatnio więzień Ołaf Piotr Barakoński, który skazany był na dwa lata więzienia.

UJĘCIE ZWYRODNIALCA

Policji wejherowskiej udało się ująć zwyrodnialca, 28-letniego Franciszka Pawelczyka, który od pewnego czasu napadł na samotnie idące kobiety i dopuszczał się na nich gwałtu.

W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ ZGINAŁ DYREKTOR LASÓW PAŃSTWOWYCH WE LWOWIE.

Dn. 19 b. m. wieczorem powracał z Cieszyńska do Lwowa autem dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie, inż. Konrad Szubert, w towarzystwie inż. Warchałowskiego i szofera.

Na 17 kilometrów przed Janowem w pow. jaworowskim, wsku-

tek defektu hamulca lub kierownicy, samochód wjechał na stęp telegraficzny, obalając go i wpadł do rowu, wyrwając się do góry kołami.

Dyr. Szubert, przygnieciony ciężarem wozu, zginął na miejscu, inż. Warchałowski odniósł lekkie obrażenia.

Szofer, który wyszedł bez szwanku, widząc trupa swego przełożonego, usiłował popełnić samobójstwo, czemu przeszkodził mu w ostatniej chwili inż. Warchałowski.

PRZYTRZYMANI PRZEZ STRAŻ GRANICZNĄ.

W dniu odjazdu m/s Piłsudski Straż Graniczna, przytrzymała przechodzącego na pokład statku dyr. „Pantarei, Rotstata, który ominął kontrolę celną. Podczas rewizji znaleziono przy Rotstacie pewną ilość dolarów, oraz 150 złotych nie zgłoszonych do kontroli.

„Żydokomuna”

27 lutego r. b. na Nowym Bródnie po odczytaniu osławionego k. Trzeciaka doszło do ostrej wymiany zdań, a następnie do starcia pomiędzy liczną grupą endeków, a garstką naszych towarzyszy. Endecy napastowali przechodzących, manifestowali swe „uczucia” w bezpośrednim sąsiedztwie lokalni partyjnego P. P. S., zachowywali się krzykliwie i napaściwili.

W wyniku starcia paru endeków zostało lekko poturbowanych. Interweniowała licznie skonsygnowana policja. Zarządziła czterech naszych towarzyszy i członka komitetu dzielnicowego Nowego Bródna i kierownika A. S. Stanisława Barana oraz Tadeusza Zerkowskiego, Aleksandra Januszkiewicza i Franciszka Cichockiego. Świadkowie z pośród endeków uznali, że towarzysze nasi rzucali „komunistyczne” okrzyki „przeciwko Państwu i przeciwko Polsce”.

Świadkowie policjanci zeznania te potwierdzili. Obie grupy świadków naświetlały osoby naszych towarzyszy bądź jako „komunistów”, bądź jako „działających s-

inspiracji komunistycznej”. To też prokuratura sformułowała przeciwko naszym towarzyszom oskarżenie o pobicie przy pomocy ostrych narzędzi (przy dwóch tow. ujawniono przy rewizji sprężyny i łopatkę), oraz o wywołanie do obalenia przemocą ustroju, czyli o zbrodnię stanu, za co ustawa przewiduje od 10 lat więzienia.

Zgodnie z ostatnimi nakazami mody i dla okraszenia procesu współoskarżono również członkinię Cukunfity t. Chaję Furman.

Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Warszawie. Przewód sądowy ujawnił specyficzny charakter i nastawienie świadków i materiału oskarżycielskiego.

Sąd wszystkich oskarżonych z zarzutu naukowywania do zbrodni stanu uniewinnił i skazał st. Barana i Cichockiego po roku więzienia, ale jedynie za zadanie uszkodzeń ciała poszkodowanym endekom i udział w bojkocie. Pozostali oni na wolności i zapowiedzieli apelację.

Towarzyszy naszych bronił adw. Beniek, oskarżoną Furman — adw. Glikman.

► Dział LEKARSKI ◀

PRZYCHODNIA przeciwastmatyczna
przy tow. „4 AR 22”
Warszawa, Elektoralna 13, 9-3 popoł. Telef. 300-84

Uszu, Nos i Gardła
LECZNICA PAŃSKA 10
Tel. 2-8-87
Operacje. Wizyty na miasto.

Spec. PŁUCI I SERCA
chor.
Prześwietlenia. Rentgen. Odma sztuczna.

LECZNICA Marszałkowska 104
od 9 r.-9 w.
Wezwania na miasto tel. 203-54.

WENER. LECZNICA przy tow. „Dworcowa” prywatna
płciowe. Mężczyzn przyjmuje lekarz 8 r. — 9 w.
Kobiety przyjmuje lekarka 9 r. 9.

AKUSZERKA
MARIA GURFINKIEL
Odmaszona przez prof. U. J. P.
POKADY BEZPŁATNE
Niezamężnym — ustępstwo

CHŁODNA 38 m. 11, tel. 233-57
Godziny przyjęć 10-1 i 4-8.

Z Nowego Dworu Wyzysk w firmie „Winogradów i S-ka”

Pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach naszej prasy o niesłychanym wyzysku, jaki panuje w firmie „Winogradów i S-ka” w Nowym Dworze Wyzysk ten odczuł robotnicy w ciągu ostatnich kilku lat. P. Winogradów był bardzo pomysłowy w swych zapędach wyzyskiwania najbardziej potrzebujących robotników, którzy dotychczas nie mieli na swym terenie organizacji klasowej.

Przedstawiciel firmy, w osobie p. Klebańskiego, na konferencji w Inspektoracie Pracy VII obwodu, odbytej w dniu 28 października r. b., pod naciskiem Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego, przywrócił do pracy 17 osób z liczby 25.

W dniu 17 listopada r. b. p. Winogradów z miejsca usunął z pracy tow. Henryka Łukaszewskiego, wypłacając mu z góry za dwa tygodnie. Tow. Łukaszewski dopuścił się „straszliwego przestępstwa”, iż zażądał zapłaty sobie 45 minut za pracę, którą wykonywał poza normalnym 8-mio godzinnym dniem pracy. Nadmienić należy, że tow. Łukaszewski po przeprowadzeniu 5-ciu lat bez przerwy w tej fabryce otrzymuje aż 20 groszy na godzinę (dosłownie 20 groszy za godzinę pracy!). Któż więc może dziwić się, że robotnik upomniał się o zapłatę za 45 minut, skoro przy takim zarobku ka każdy grosz w jego budżecie ma ogromne znaczenie.

Gdzież więc był powód do redukcji tow. Łukaszewskiego?

Przy każdej sposobności po kilka razy dziennie, robotnicy strażeni są podpisaniem książki obrachunkowej. Stosunki w tej firmie są niżej krytyki. Zaden z przełożonych nie odczwle się do robotnika po ludzku.

Robotnicy odczuł na sobie zachowanie się p. Boniewicz, kierownika magazynu i p. Roitbauma, praktykującego chemika.

Cała administracja p. Winogradowa zajmuje się tym, kto należy do Związku klasowego i o każdym z nich mówi się na zebraniach robotników.

Byłoby wskazane, żeby Inspekcja Pracy zainteresowała się bliżej tą firmą. P. Klebański na ostatniej konferencji w Inspekcji Pracy oświadczył kategorycznie, że bezwzględnie przesłręga 8-mio godzinny dzień pracy, co miało być powodem do redukcji jednej z robotnic, która przychodziła do

roboty wcześniej niż przewiduje regulamin pracy.

P. Klebański naigrawa się z nędrzy robotników i cynicznie oświadcza — i to wobec Inspekcji Pracy — że firma jest wzorem dla wszystkich fabrykantów pod względem przestrzegania ustawy o czasie pracy!

My ze swej strony stwierdzamy w sposób kategoryczny, że praca w firmach i kapslarni trwa od 16 — 18 godzin na dobę.

Mamy nadzieję, że Inspekcja Pracy zmieni ten stan rzeczy, mając na to odpowiednie środki.

Również nie wątpimy, że robotnicy wspomnianej fabryki — tak jak w odpowiedzi na redukcję 25 osób postanowili stworzyć związek — tak teraz, w odpowiedzi na niczym nie uzasadnione wydalanie tow. Łukaszewskiego, wstąpią wszyscy do Związku — i staną do walki o 8-mio godzinny dzień pracy, oraz o podniesienie dotychczasowych zarobków.

W. OSTROWSKI.

Proszek na BÓL GŁOWY
KOWALSKINA
dla dorosłych i dzieci
dla dzieci
PRZY PRZEBIECIU GRYPI I KATARZE

Radio warszawskie

WTOREK, 22 listopada

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pięty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (pięty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Zwiedzamy przedzielną i kłanie” — reportaż. 11.15 Auber — Meyerbeer (pięty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 „Mam 13 lat” — powieść dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna — dr. 15.30 Ork. Lwowska. 16.00 Dziennik i wiad. gosp. 16.15 Akt. finans. — gospod. 16.25 Pieśń St. Niewiadomskiego w wyk. Hanny Molickiej. 16.45 Z pamiętników Obrońców Lwowa. 17.00 Aud. śląsko-lwowska. 17.30 „Z pieśnią po kraju”. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik. 21.00 Koncert Dawnej Muzyki. 22.00 „Temperamenty” — powieść mówiona Antoniego Cwojdzkiego. 22.15 Koncert z okazji 20-lecia Obrony Lwowa. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wied. z Polski w jęz. niem.

WARSZAWA II: 14.00 Kwintet. 14.55 Słynni dyrygenci w repertuarze operetkowym — piaty. 16.05 Henryk Bartłomiej (flet) i Zygmunt Orszewski (obój). 16.40 Wied. sportowe i parę inform. 16.50 Kąpiel solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne sto. licy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muz. tan. (piaty). 21.00 Piaty. 21.05 „Znakomity Guadissart” opow. 21.35 Pieśń włoskie śpiewa Edward Bender. 21.50 Groteski jazzowe (piaty). 22.30 „Pieśniarstwo francuskie” (piaty). 23.00 Skrzypce (piaty).

ŚRODA, 23 listopada

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (piaty). 7.00 Dziennik-piety. 7.15 Muz.-piaty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „Jak krakowczyk swierzył nowe futerka” — obraz dla dzieci. 11.15 Koncert popularny (piaty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 „Nas koncert” dla młodzieży. 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Dziennik i wiad. gosp. 16.15 Żeby naszych dzieci — pog. 16.30 Muzyka skandynawska (piaty). 16.45 Pog. akt. Tydzień przeciwrakowy w Polsce. 17.00 Polska, a wojsko okupantów — odczyt. 17.15 Kantata J. Bacha. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nas język”. 18.40 Dyskusyjny: „Czy naprawdę w zdrowym ciele zdrowy duch?” dyskusja. 19.00 „Od głosu Italii” — koncert rozrywkowy (w Wilna). 20.35 Dziennik. 21.00 Opowieść o Chopinie: „Polonez” z odc. Stanisława Szpilniskiego (fortepian). 21.45 „Temperamenty” — powieść mówiona. 22.00 Muz. franc. (piaty). 22.05 Audycja z okazji Tyg. Przeciwrakowego. 22.40 Muzyka polska (piaty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wied. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II: 14.00 Zespół St. Rachonia. 15.05 Marsz. 16.00 Wiosna i fort-pian (piaty). 16.40 Wied. sportowe i parę informacji. 16.50 Kąpiel solistów. Śpiewa Michał Mironowicz. 17.10 Pog. akt. i spot. 17.25 Życie kulturalne sto. licy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (piaty). 21.00 „O deformacji rzeczywistości w sztuce”. 21.15 Konkurs piosenkarzy. 22.05 Muz. (piaty). 22.20 Progr. 22.40 Muz. (piaty). 23.30 Rec. śpiewaczy Franciszka Platówny.

Ogłaszajcie się w naszym piśmie

P. G. WODEHOUSE W STARYM DWORZE

102) Z angielskiego przełożyła B. KOPEŁOWNA

— Nie ma celu narzekać, panie Józiu. Wpada pan z hukiem w życie innych ludzi — i zdaje się panu, że wystarczy porwać ich na siodło i zawieźć, dokąd się panu żywnie podoba. Nie mogę przez resztę życia nienawidzić samej siebie i pogardzać sobą. Gdybym porzuciła Adriana, miałabym wrażenie, że zostawiłam szczeniaka z polamaną łapą.

— To kompletne szaleństwo.

— Tak i ja czuję po przeczytaniu jego listu.

— Zdaje mi się, że pani wciąż go jeszcze kocha?

— Nie. Nie sądzę. A może jednak... Są w nim pewne drobne rzeczy, które robi, — to, jak czasami patrzy... Och, musi pan wiedzieć, jak to jest, gdy ktoś raz załaził człowiekowi za skórę! Musiało się to zdarzyć i panu. Musiała być jakaś kobieta zanim pan mnie spotkał, o której w gruncie rzeczy nie zapomni pan nigdy.

— Była taka w San Francisco.

— No, widzi pan. Jak długo pan będzie żył, ona zawsze pozostanie w pańskiej pamięci...

— No, chyba. Szczególniej, gdy jest mroźna pogo-

da. Wpakowała mi w nogę szpilkę od kapelusza długości dwóch cali. I pani mówi o tym, że się załaził człowiekowi za skórę.

— Pan stroi ze wszystkich żarty.

— A pani się z nich śmieje. Jeżeli ma pani lepszy sposób na zapewnienie sobie szczęścia we wspólnym pożyciu — proszę tylko powiedzieć. Czy pani nie widzi, że właśnie dlatego należymy do siebie, ponieważ umiemy się śmiać razem? Panno Janko, najdroższa moja, jakimże fundamentem dla zbudowania wspólnego życia jest czułośćkowa litość?

— To coś więcej.

Wiatr wieczorny ucichł. Nad drzewami pokazały się gwiazdy. W dole rzeka błyszczała jak matowe srebro. Józio odwrócił się i popatrzył przed siebie, z rękami na murze tarasu.

Po chwili otrząsnął się.

— A więc naprawdę wraca pani do niego?

— Muszę.

Rozesmiał się.

— Więc to już koniec. Przez cały czas miałem uczucie, że to nie może być prawdziwe. Ot coś, co się człowiekowi majaczy, gdy świeci księżyc w lecie. Biedny Józio! A zdawało się nam, że będą z niego ludzie w tym sezonie.

— Panie Józiu! Niech pan postara się nie utrudniać mi tego tak strasznie.

Wrócił do muru. Katon, wyglądający wspaniale

z wąsami szulera, patrzył na niego niewidzącymi oczami. Józio wskazał ręką.

— Nie skończyłem tych posągów. Pani musi skończyć je za mnie.

— Panie Józiu, proszę już nic nie mówić.

Otrząsnął się znowu, jak pies, wychodzący z wody.

— Przepraszam. Wstydzę się sam siebie. Nie wiem, skąd pani przyszło do głowy, że jestem twardy. Jestem zwyczajnym dzieckiem, które krzyczy i wierzyga nóżkami, ponieważ nie może dostać do rąk księżycy. Nie mam prawa zachowywać się tak, aby pani było przykro. To nie jest stycyzm, godny Vanringhama. Już dobrze. To jedna z tych sytuacji, w których ktoś musi cierpieć — i tym kimś jestem ja. Dowidzenia panno Janko.

— Czy pan już odjeżdża?

— Muszę się spakować. Auto J. B. Attwatera zajedzie po mnie za parę minut.

— Czy nie mogłabym pana odwiedzić?

Rozesmiał się.

— Nie. Bardzo dziękuję, ale nie. Hart mój ma swoje granice. Gdybym się znalazł sam na sam z panią w pani samochodzie, nie odpowiadałbym za konsekwencje. Czy mogę coś powiedzieć?

— Co, panie Józiu?

(D. c. n.)

KRONIKA ŚLĄSKA

Niemcy mają duży apetyt...

Na Śląsku Opolskim Polacy nie posiadają żadnych zastępców w radach miejskich i gminnych. Wszystko zostało zgłajaszaltowane. Natomiast na polskim G. Śląsku stan posiadania Niemców jest duży. Nawet w Radzie komisarycznej miasta Chorzowa, do której nie został zamianowany ani jeden przedstawiciel PPS i klasowych Zw. Zawodowych, chociaż Chorzów jest wybitnie robotniczym miastem, posiadali Niemcy aż 2-ach członków Magistratu. Ostatnio wyprowadził się do Niemiec jeden z tych „arcygermanów“, Jendral-ski. Pozostał więc jeszcze jeden Niemiec. Na miejsce Jendral-skiego zamianował wojewoda Polaka (oczywiście „ozonowca“) dr. Grudziaka. Z tej przyczyny podnieśli Niemcy na łamach swej prasy głosy lament, oświadczając, że Chorzów, posiadający tak wielką liczbę Niemców, ma prawo do silniejszej reprezentacji w Magistracie m. Chorzowa. trzeba się Niemców zapętać, kiedy zamianują Polaków do rad miejskich i magistratów?

Nowego członka magistratu w Chorzowie wprowadzono na urządowanie na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej. Rozpatrywano

sprawę zakupna dużego terenu budowlanego, należącego do firmy Sternberg. Cena całego terenu wynosi około pół miliona złotych. Metr kw. ma kosztować 13.50 zł. Miasto zamierza rozbudować na tym terenie rzeźnię miejską, dalej magazyny kupieckie itd.

Następnie omawiano sprawę za kupu akcji „Ślązela“. Jak wiadomo, m. Chorzów jest współwłaścicielem elektrowni „Ślązel“ i zakupiło akcji za 1.200.000 zł. Obecnie trzeba wpłacić 300.000 zł. Sto tysięcy może miasto dać z własnych funduszy, zaś 20.000 zł. zostaną pożyczone z MKO w Katowicach przy 7% oprocentowaniu.

Ciekawym punktem obrad była sprawa zaciągnięcia pożyczki w kwocie 300.000 zł., udzielonej za gwarancją Magistratu parafii św. Antoniego. Parafia ta wogóle nie płaci rat pożyczkowych ani procentów. Na wielokrotne monity Magistratu nie było odpowiedzi, a ostatnio domaga się parafia odłożenia spłat pożyczki. Magistrat postanowił zgodzić się na prolongatę. Dalej postanowił Magistrat, że należy podjąć rokowania z parafią, celem wyjścia, któreby zadowolilo obie strony.

Wiadomości różne

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zajął Jerzy Czardybon z tych, który odpowiadał za ciężki uraz cielsny. W dn. 17 maja r. b. w trakcie bójki zadał Janowi Machalicy silny cios tępym narzędziem w czoło, wskutek czego Machalica został kaleką na całe życie. Do zajścia doszło na tle sporu o dziewczynę. W wyniku rozprawy Sąd skazał oskarżonego na 8 miesięcy więzienia.

17-letni Robert Gawenda z Lipin Śl. (ks. Michalskiego) zrobił coś karygodnego, to też, gdy wrócił do domu, matka już o tym wie. Sprawiła ona najpierw synowi kaganiec, a następnie udzieliła mu kilka napomnień różgą. Skarcony chłopak tak się tym przejął, że poszedł do pobliskiej apteki, ku pił tam sobie ługu stolarskiego i następnie udał się w stronę ogródka pod działkowców. Tutaj stanął pod płotem, odkorkował butelkę i napił się trucizny. Niedługo wystąpiły okropne bóle żołądka, które chłopca zwały z nóg. Nieprzytomnego znaleźli przechodnie, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Po kilku minutach leżał on już w łóżku szpitala w Goduli. Dokonano natychmiast operacji, co uratowało mu życie.

Niebywały wypadek ucieczki ko biety - więźnia wydarzył się w Katowicach. Posterunkowi policji z Komendy Rezerwy doprowadzał na rozprawę do Sądu Okręgowego w Katowicach 26-letnią Paulicę Bertę Kokot z Rożdżenka (Kościszki 3), odsiadującą obecnie karę w więzieniu katowickim. Kobieta zdołała uśpić czujność konwojującego ją policjanta i, korzystając z tego, zbiegła. Mimo wszczętego natychmiast przez policjanta pościgu nie zdołano jej ująć.

Gertruda Szczupka z Janowa powiadomiła policję o usiłowanym dokonaniu na niej gwałtu. Gdy wracała wieczorem około godz. 21-szej do domu, na ul. Szkolnej, już w pobliżu domu, podszedł do niej jakiś mężczyzna, który w na trętny sposób namawiał ją do pójścia z nim do mieszkania. Gdy mu odmówiła, wówczas wyjął z kieszeni jakiś metalowy przedmiot i, przyłożywszy jej do głowy, zagroził w razie dalszego oporu zatrzymaniem. Odważna kobieta poczęła jednak wzywać pomocy, a gdy w następnej chwili nadeszła, osobnik zbiegł. Policja wszczęła za nim poszukiwania.

W parku miejskim w Tarnowskich Górach wydarzył się wypadek rozboju. Powracający przez park około godz. 22-giej robotnik Ryszard Dworaczek z Tarnowskich Gór został znielacka napadnięty

Śląska Rada Wojewódzka wzywa do zapłacenia zaległych pożyczek

Swego czasu odroczone płatność pożyczek oraz spłat ratalnych i odsetek. Obecnie wzywa Śląska Rada Wojewódzka pożyczkobiorców do zapłaty zaległego kapitału po zyczkowego, do uiszczenia bieżących rat amortyzacyjnych i rat odsetkowych. O ile pożyczkobiorca (z wyjątkiem złośliwie uchylających się od swych zobowiązań) zwróci się do Rady Wojewódzkiej z prośbą o odroczenie spłaty długu na pewien czas (nie dłuższy niż do 31.12.39 r.) lub o rozłożenie zapłaty długu na raty (nie więcej niż do 31.12.43 r.) należy zastosować wpłatę zaległego długu w ratach, przy czym okres spłaty należy dostosować do możliwości płatniczej pożyczkobiorcy.

Tym pożyczkobiorcom, którzy uzyskali ulgi w spłacie pożyczki za czas od 31.5.38 r. zostają odsetki umorzone do 31.12.37, natomiast muszą płacić odsetki od 1.1.1938 r. do całkowitej spłaty długu. Pożyczkobiorcy muszą wystawić deklarację na piśmie, w której zobowiązują się spłacać zaległą pożyczkę wraz z odsetkami w ratach. Przeciw pożyczkobiorcom, którzy nie zaspokajają się do nowego rozporządzenia Śląskiej Rady Wojewódzkiej zostanie zastosowane postępowanie egzekucyjne o cały dług. Tracą oni także pra-

wo do umorzeń zaległych rat kapitałowych.

Śląska Rada Wojewódzka nie będzie stosować w stosunku do osób fizycznych umorzeń zaległych rat kapitałowych. Poza tym w gospodarstwie uzasadnionych wypadkach Śląska Rada Wojewódzka będzie przyznawała ulgi w spłacie zaległości na wniosek Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, Wydziału Skarbowego po zbadaniu stanu majątkowego pożyczkobiorcy za pośrednictwem właściwego Urzędu gminnego lub skarbowego.

Śląska Rada Wojewódzka będzie zawieszać postępowanie egzekucyjne w przypadkach, zasługujących na uwzględnienie na prośbę pożyczkobiorcy, skierowaną do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, Wydziału Skarbowego.

Zawieszenie postępowania egzekucyjnego może nastąpić jedynie wówczas, jeśli prośba o zawieszenie została wniesiona pośrednio po doręczeniu wezwania komornika do zapłaty zaległości. Wydział Skarbowy przed wystąpieniem Śląskiej Rady Wojewódzkiej z wnioskiem o zawieszenie postępowania egzekucyjnego — zbada za pośrednictwem właściwego Urzędu Gminnego lub Skarbowego stan majątkowy pożyczkobiorcy.

Włamanie do Lecznicy Spółki Brackiej

W nocy na 29 października br. dokonano zuchwałego włamania kasowego do kancelarii Lecznicy Spółki Brackiej w Katowicach, gdzie po rozruci kasy zrabowano ponad 1.000 zł. w gotówce i broń. W tydzień później, w nocy na 5 bm. dokonano włamania kasowego do Państwowego Instytutu Pedagogicznego w Katowicach przy ul. Szkolnej. W tym ostatnim wypadku kasiarze zostali spłoszeni przez woźnego. Tercjan zauważył jednego z kasiarzy, stojącego na czatach. Kiedy zapytał złodzieja, czego tu chce, ten ugodził go w głowę łomem żelaznym. Na pomoc tarcanowi nadbiegł syn, który rozbroił kasiarza, odebrał mu łom. Kiedy wywiązała się pomiędzy nimi walka, złodziej został przez młodszego i zwinniejszego przeciwnika dotkliwie pobity. Dopiero nadbiegły wezwani jego krzykiem koledzy wydobyli go z opresji. Obawiając się liczby i broni kasiarzy, tercjan z synem za przestall walki i pościgu.

Wypadki te postawiły na nogi policję kryminalną Katowic i wywiadowcy stwierdzili, że w tej „roboćce“ na Śląsku uczestniczyli wyłączenie kasiarze lwowscy. Szczegółowe dochodzenia, przeprowadzone na terenie Lwowa, doprowadziły do ustalenia, że na wyprawie w Katowicach byli wielokrotnie karani kasiarze: handlarz starzyński Antoni Paradiuk ze Lwowa (Żeromskiego 4), Jan Szewc, murarz ze Lwowa (Pogodna 4), Józef Wańczuk ze Lwowa (Bałuty 22) oraz Paweł Bożak ze Lwowa (Krakowska 30), ten ostatnio kara ny 22 razy za włamania kasowe. Wszyscy oni zostali rozpoznani przez tercjana i syna jego, przy czym ustalono, że Paradiuk był tym, który nadbiegł z pomocą bitemu kasiarzowi, który go wzywał — „Antek ratuj!“. Wszystkich czworo aresztowano i osadzono w więzieniu katowickim.

Za dalszymi współnikami poszukiwania trwają.

Obłąkany zabił swego brata

W nocy ze środy na czwartek policja zaalarmowana została zabójstwem, dokonanym w Świerławsku przez umysłowo upośledzonego 33-letniego Reinholda Włocha. Na osobie swego brata 45-letniego Emila.

Włochowie przebywali wieczorem w mieszkaniu swej matki. W

czasie wynikłej bójki rodzinnej Reinhold zaczął bić swą matkę, w obronie której stanął starszy syn Emil. Między braćmi powstała krwawa bójka, w czasie której Reinhold ugodził swego brata Emila sztyltem w głowę. Przewieziony do szpitala Emil Włoch zmarł na skutek udziśnionych ran.

Kazał wyjąć drzwi by pozbyć się lokatorów

Pod mieszkaniem Rozalii Filipiakowej i Hildegardy Białkówek w Świętochłowicach (Wolności 6) przybył właściciel tego domu, Paweł Kramny w towarzystwie robotników, którym gospodarz polecił wyjąć drzwi wejściowych do mieszkania obudów kobiet. Po wyjęciu drzwi gospodarz zabrał je i ukrył.

Wówczas kobiety udały się po pomoc do policji. Gdy ta przyszła do Kramnego. Kramny począł znieważać słownie policję i kobiety. Wobec tego złożono doniesienie do prokuratora, na którego polecenie Kramnego przytrzymał i osadzono w areszcie.

Zgnieciony przez koło furmanki

Podwórze przy ul. Wojciechowskiego 156 w Katowicach było widownią strasznego wypadku, któremu uległ 62-letni Maksymilian Czardybon. Z podwórza tego zamierzał wyjechać z furmanką, naładowaną szmatami Wilhelm Polak z Katowic — Ligoty. W pobliżu stał właśnie Czardybon, który remu spodobała się jedna z szmat, więc postanowił ją sobie ściągnąć z wozu, wspiął się więc z boku na furmankę i sięgnął po

swój skarb. Tymczasem jednak druga ręka nie wytrzymała ciężaru podtrzymywanego ciała i Czardybon spadł z jadącego wozu prostopadło do tylnego koła. Furmanka przeszła mu przez pierś, przy czym klatka piersiowa uległa zgnieceniu. Karetką pogotowia ratunkowego odstawiono go do szpitala miejskiego, gdzie lekarze stwierdzili złamanie kilku żeber. Stan Czardybona jest bardzo ciężki.

Rok więzienia za zniewagę Prezydenta

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał Jan Wielki z Chelmu (pow. pszczyński), oskarżony o publiczne znieważanie P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Dopuścił się on tego wśród robotników koksowni w Chelmie, gdzie był zatrudniony. Sąd wymierzył

mu za to karę jednego roku bezwzględnej więzienia. Na rozprawie tej ukarany został 15 zł. grzywną świadek Sawaryn, który w niewłaściwy sposób zachowywał się przed Sądem, przybawiając na rozprawę w stanie pijanym.

Od Administracji

Upraszamy wszystkich kolporterów i abonentów, zaiegających z abonamentem, o niezwłoczne uregulowanie zaległości.

Za sprzeniewierzenie

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł b. urzędnik wojewódzki, Jan Szeliga z Katowic, który odpowiadał za sprzeniewierzenie 10.000 zł. na szkodę fundacji zmarłej Zarembiny z Siemianowic. Zarembina zapisała swą nieruchomość na wdowy i sieroty po poległych w walkach o niepodległość Śląska. Kuratorem

tej fundacji mianowany został oskarżony, który rzucił posadę w województwie i urzędował tylko w fundacji i na tym stanowisku dopuścił się nadużyć.

Na rozprawie błagał on o łagodny wymiar kary, przyrzekając solennie poprawę. Sąd skazał go na rok więzienia z zawieszeniem.

Intratny interes nie opłacił się

Sąd Apelacyjny w Katowicach ogłosił w piątek wyrok w sprawie głośnej afery przemytu sacharyny, kamieni zapalowych, futer itp. Alfonsa Mikolascha, obywatela niemieckiego z Zabrza. M. in. Mikolasch, przy pomocy swojej bandy, zdołał przemycić z Niemiec do Polski 14.000 kg. sacharyny, przewożąc ją w skrytce specjalnie przystosowanego do przemytu samochodu. Działalność Mikolascha naraziła Skarb Państwa na stratę z górą 2.500.000 zł.

Sąd Apelacyjny podwyższył Mikolaschowi karę, skazując go łącznie na 4 lata więzienia i 722.000 zł. grzywny; współniczkę jego, Paulę Friedlar, skazano na 9 mies. wię-

zienia i 227 tys. zł. grzywny, Aniełę Kuchtę na 5 mies. więz. i 4.130 zł., Rudolfa Czempieła na 3 mies. i 2.280 zł. Sprawy reszty oskarżonych wyłączono i postępowanie przeciw nim zawieszono, z uwagi na fakt, że zbiegli i ukrywają się zagranicą. Ponieważ Mikolasch poza wymytem z Niemiec do Polski, przemyczał także z Polski do Niemiec wielkie ilości marek niemieckich, za co został zresztą skazany, władze niemieckie zwróciły się do władz polskich o wydanie Mikolascha, po odcierpieniu kary, dla pociągnięcia go do odpowiedzialności w Niemczech — również za przestępstwo dewizowe.

Ciężkie wypadki przy pracy

Piątkowej nocy wydarzył się ciężki wypadek w podziemiach kopalni „Wanda - Lech“ w Nowej Wsi. W przekopie na poziomie 600 mtr. elektromonter 44-letni Błażej Wilk z Kochłowic (Mikołowska 54) transportował na wózku motor elektryczny. W momencie tym nadjechał z przeciwnej strony pociąg kopalniany z wózkami z węglem. Jeden z wózków wyskoczył z szyn w chwili mijania Wilka i uderzył w jego wózek, a ten przygniótł monter do ściany, miażdżąc mu nogę. Musiano mu ją bezzwłocznie amputować.

W demontowanej na szybie „An-drzeja“ kopalni „Wirek“ w Goduli sortowni (które to roboty pro-

wadzi firma Gerhard Boehm z Katowic), zatrudniony przy rozbiórce pomostu starej sortowni robotnik, 28-letni Karol Hajduk z Ochojca (12 Maja 30), po odbiciu ostatniego nitu, spajającego blachę pomostu, runął z 3-metrowej wysokości, doznając złamania lewej nogi. Orzeczono go do szpitala SS. Elżbietanek w Katowicach.

Z Chorzowa

Na posiedzeniu Rady miejskiej m. Chorzowa postanowiono umorzyć zaległe podatki za lata 1922 — 1937 zubożałym obywatelom na łączną kwotę 640.000 zł.

Poza tym uchwalono przeprowadzić przebudowę placu Marsz. Piłsudskiego.

Radio śląskie

WTOREK, 22 listopada.

6.57 Pieśń poranna „Kiedy ranne wstają zorze“. 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.15 Auber - Meyerbeer (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 14.50 Program. 14.00 Sprawy gospodarcze. 15.15 „Czy wiecie, że...“ w opr. dr. Jana Regulę. 18.00 „Miniaturowe kwartety“ w wyk. Kwartetu smyczkowego Rozgłośni krakowskiej w składzie: Stanisław Mikuszewski (1 skrz.), Herbert Nieruchty (II skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiol.). 22.55 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

ŚRODA, 23 listopada.

5.30 „Dzień dobry“ — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.15 Koncert popularny — płyty (W-wa). 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Ork. Rozgł. Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.40 „Piękna jest pieśń ludowa“ — pogadanka Feliksa Sachsego. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 16.30 Muzyka skandynawska — płyty (W-wa). 18.00 Audycja okolicznościowa. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 „Z życia gospodarczego Śląska O zwiększenie ilości paliw napędowych“ — pogadanka inż. Edmunda Czarnowskiego. 22.10 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Zofia Szfranowa — solo fortepian, Edmund Schildhorn — solo skrzypce, Marian Woźniczko — baryton, Jerzy Herald — akompan. W przerwie „Stare anegdoty“ w opr. Czesława Przemyskiego. 23.05 Zakończenie programu.

Z Szopienic

W Szopienicach prowadzone są nadal prace w kierunku założenia nowych zieleńców. Dotychczas zrobiono już dużo, jeżeli się zważy, jak bardzo Szopienice były zaniedbane pod tym względem. Obecnie są w toku prace przy ul. Rozdzieńskiej. Buduje się nowy chodnik, oraz tarasy na hałdzie. Przy niektórych ulicach posadzono drzewka. Poza tym założono zieleńce przy ul. 3 Maja.

Aresztowanie szaki przemysłowej

Na polecenie sędziego śledczego aresztowano członków szajki przemysłowej, na czele której stał Eryk Pollak z Katowic. Pod kluczem znaleźli się, oprócz niego; Maria Pollak, Eliasz Bławat, Abraham Gutman i Antoni Rabatein, wszyscy z Katowic. Długotrwałe obserwacje wykazały, że Pollak prowadził na wielką skalę przemysł różnych medykamentów z Niemiec do Polski. Ile szkody poniósł ten skarb państwa nie zdołano narażnie ustalić, gdyż oskarżeni nie przyznają się do winy.

Blizsze szczegóły tej na wielką skalę zekrojonej afery trzymane są w tajemnicy.